

GAZETA LWOWSKA

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SŁOWACKIEGO 6. 1-sze p.
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie
od godziny 11—12.
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte
wolne od opłaty.

Telefony:
REDAKCJI
21—18
ADMINISTRACJI
21—17

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ciej POPO-
ŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

REDAKTOR NACZELNY I ODPOWIEDZIALNY
Dr. MARCELI SZAROTA.

CENA
NUMERU

20 gr.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do do-
mu 4.80 — z dostawą 5.30. — Zamiejscowa
miesięcznie z przesyłką pocztową 5.30 —
Zagranicą 7.— P. K. O. Nr. 141.690

Bilans „dnia antywojennego“.

Tak samo, jak w roku zeszłym, i jak dwa lata temu, usiłowała III Międzynarodówka i w roku bieżącym, w rocznicę wybuchu wojny światowej, pchnąć masy robotnicze na ulice miast, żeby „zadokumentowały swój pacyfizm“ i groźnym okrzykiem „wojna — wojnie“ odpowiedziały na „kno-wania imperjalistów, laknących nowych konflagracji zbrojnych“.

I znowu góra urodziła mysz. Masy robotnicze, zawiody pokładane w nich nadzieje. Na zew, idący z Moskwy, odpowiedziały twardo i stanowczo — nie, zdrowym swoim instynktem przeczuwając trafnie, że w rękach Kominternu byłyby jeno narzędziem, narzędziem przewrotnej polityki Sowietów. Masy robotnicze dojrzały dziś na tyle, że z łatwością odróżniają zdrowe ziarno od plew. Wiedzą one doskonale, że ci sami bolszewicy, którzy szczerą ręką sięją na prawo i na lewo hasła pacyfizmu i występują z emfazą przeciwko zbrojeniom „państw imperjalistycznych“, u siebie w domu czynią wszystko na wspaniał, mają bowiem najliczniejszą w Europie armię pod bronią, a ich własny imperjalizm, ich nienasycona żądza terytorjalnej ekspansji, przy każdej sposobności wylażą jak sztydło z worka.

Na lep frazesu bolszewickiego dają się dziś wziąć jedynie najmniej uświadomione, najmniej dojrzałe ideowo żywoły, które albo nie mają nic do stracenia, albo demonstrują dlatego, że agitatorzy partyjni nakazali im, by jakoś ujawnili swoją „aktywność“ na zewnątrz. I tak też było ostatnio z racji imprezy, urządzonej 1-go sierpnia pod szumem i pompacyjnym hasłem: „wojna — wojnie“.

Bo któż wyszedł na ulicę? Tu i ówdzie garstka mlókosów, tu i ówdzie grupka bezrobotnych, tu i ówdzie padł jakiś wyrotowy okrzyk albo wywieszono z dachu czerwoną płachtę komunizmu.

Agitatorzy komunistyczni liczyli u nas najwięcej na ośrodki przemysłowe kraju, gdzie wskutek kryzysu gospodarczego jest większa ilość niezatrudnionych rąk. Tam też ofensywa agentów Moskwy była najintensywniejsza. Założenie ich było bardzo proste: w okresach przesilenia gospodarczego odporność psychiczna mas jest siłą rzeczy mniejsza, a ludzie, zmuszeni do zaciskania pasa, stanowią wtedy „materję o słabym oporze“, łatwiej ulegając podstępom wyrotu. Ale i tu nawet agenci Moskwy pomylili się grubo. Z relacji o przebiegu 1-go sierpnia w stolicy, w szeregu miast wojewódzkich, w Łodzi, w Zagłębiu węglowym i Zagłębiu naftowym, wynika niezbicie, że większość tak szumnie zapowiadanych przygotowań spaliła na panewce, a wszelkie próby oderwania od pracy robotników mających zajęcie, na calusieńkiej linii zakończyły się fiaskiem. Ci, co mają pracę, pracowali normalnie przez dzień cały, a po ukończonych zajęciach spokojnie powrócili do domów.

I tak oto nie na konto triumfów, ale na konto klęsk swoich muszą bolszewicy zapisać tegoroczne wyniki „antywojennego dnia“ komunistycznego. Bo chyba do triumfów nie mo-

gą zaliczyć i nie mogą chyba otrąbić jako swe zwycięstwo faktu, że w takich Strzemieszycach np. tłum bezrobotnych, chwyciwszy kamienie i zatakowawszy urząd gminny, po salwie policji, danej dla postrachu w powietrzu, w panicznym strachu rozleciał się na wszystkie strony, ani tego drugiego faktu, że w Warszawie, od kul bojówki komunistycznej stracili życie dwaj niewinni ludzie. Więcej ofiar pochłonęły demonstracje w Niemczech, ale i tam wszystkie fabryki były czynne, a demonstrowali jedynie w kilku

miastach bezrobotni, wywołując swemi wystąpieniami szereg krwawych zamieszek. We Francji było zupełnie cicho i spokojnie.

W takim Państwie, jak nasze, Państwie ładu i spokoju wewnętrznego, nad którego utrzymaniem czuwa obok silnego i świadomego swych zadań Rządu ogół państwowo wyrobionych obywateli, robota wyrotowa komunistów, w rodzaju tej, jakiej świadkami byliśmy ostatnio, wcale nie jest straszna. Ogół nasz wie doskonale — wie równie dobrze robotnik pol-

ski, jak polski „burżuj“ — że to, co komuniści opowiadają o Polsce, jako o Państwie przodującym w przygotowaniach wojennych, jest wierutnym kłamstwem, bo ani o wojnie z Rosją ani o wojnie z Niemcami nikt u nas nie myśli, ani też nie posiadamy takiej klasy społecznej, któraby na konflagracji zbrojnej spodziewała się zrobić interes.

I dlatego też organizowanie u nas, specjalnie u nas w Polsce, „świąt komunistycznych“ w rodzaju tego „świąta“, które się odbyło 1 sierpnia, jest czystym nonsensem i robi konajwyżej wrażenie bezpłodnej groteski.

Z ostatniej chwili.

Nowy spadek kursu funta szterlinga.

Londyn, 6 sierpnia. (PAT.) Mimo uspokojenia zanotowanego na giełdzie londyńskiej onegdaj w związku z uzyskaniem pożyczki 50 milionów, wczoraj giełda wykazała znowu silny niepokój. Funt szterling spadł bardzo znacznie. O godzinie 1.30 w południe notowano 123.40 franków franc., 4.84^{1/2} dolarów, 24.80 franków szwajcarskich i 12.02 i 1/2 guldenów holenderskich za jeden funt szterling. Około godziny 3-ciej nastąpiła lekka poprawa. Funt doszedł do 123.80 franków francuskich co jednak jeszcze o 8 centimów jest poniżej granicy, w której wywóz złota przestaje się opłacać.

W międzynarodowych kołach City tłumaczą wczorajsze nieoczekiwany spadek kursu funta częściowo, faktem ponownego otwarcia banków niemiec-

kich, które w dalszym ciągu wyzbywają się nagromadzonych w Niemczech funtów szterlingów ulegając szerszemu nieodpowiedzialnym pogłoskom o trwającym rzekomo nieporozumieniu pomiędzy Londynem i Paryżem, po części zaś niekorzystnemu dotychczas obrotowi rokowań rozpoczętych onegdaj w Londynie w sprawie Stillhaltenkonsortium. Trudności stawiają Amerykanie co do terminu przedłużenia kredytów a także co do wysokości nowego oprocentowania. Przedewszystkiem jednak nad obradami Stahihelmu zawiśła niepewność niedzielnego referendum w Prusach, którego wynik oczekiwany jest w Londynie z największym niepokojem.

Paryż, 6 sierpnia. (PAT.) Spadek

kursu funta szterlinga wywołał w tułkołach finansowych wielkie zdziwienie tem bardziej, że nieznane są przyczyny tego zjawiska. Według „Le Martin“ spadek funta nie może być przypisywany sprzedaży dewiz angielskich przez bank francuski, który od początku tygodnia przeciwnie zakupuje funty. Zdaniem „Exelsiora“ ma się tu do czynienia raczej z chwiejną taktyką zainteresowanych koł angielskich. Ruch złota w kierunku kontynentu wywołał w konsekwencji przykre zamieszanie, niema jednak miejsca na obawy poważniejszych następstw.

Nowy poseł z listy Nr. 1 w miejsce śp. Miuistra Czerwińskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 sierpnia. Na miejsce ś. p. Ministra Czerwińskiego, który piastował mandat poselski do Sejmu z listy Nr. 1 wchodzi obecnie p. Wacław Karwacki, prezes Centralnego Towarzystwa Organizacji i Kółek Rolniczych.

Wysiedlanie Polaków z Litwy.

Wilno, 6 sierpnia. (PAT.) W ciągu ubiegłego miesiąca władze litewskie wysiedliły do Polski ogółem 19 osób w tem 6 kobiet. Są to przeważnie osoby ze sfer inteligencji pracującej na polu oświatowym.

Wielka awantura w cukierni Ziemiańskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 sierpnia. Cukiernia Ziemiańska przy ul. Mazowieckiej była wczoraj widownią niesłychanej awantury. Kilkunastu młodych ludzi weszło wieczorem do lokalu. Jeden z nich przystąpił do siedzącego przy stoliku dyrektora fabryki p. M. i spoliczkował go. Wywiązała się bójka, w czasie której wybito kilka wielkich lusterek i potłuczono naczynia. Policja prowadzi dochodzenia.

Tragiczny wypadek pod Złoczowem.

Złoczów, 6 sierpnia. (PAT.) Na linii kolejowej Lwów—Brody obok stacji Konty, pow. Złoczów, poniósł onegdaj tragiczną śmierć 63-letni rolnik Mikołaj Masło. Mianowicie krwotocznego dnia Masło w towarzystwie swej córki wioził z pola zboże do domu. Dojeżdżając do toru kolejowego, konie na widok nadjeżdżającego pociągu spłoszyły się i przez niezamknie-

ty przejazd wjechały na tor, gdzie nastąpiło katastrofalne zderzenie. Córka Masły zdążyła w czas zeskoczyć z wozu, sam Masło zaś siłą uderzenia wyrzucony został z wozu na odległość prawie 10 m. Spadając, uderzył głową o kamień i poniósł śmierć na miejscu. Wóz uległ doszczętnemu strzaskaniu, jeden koń został zabity.

Napad bandytów na bank.

Berlin, 6 sierpnia. (PAT.) Wczoraj dokonano napadu na oddział meklenburskiego banku depozytowo - wexlowego w Hagenow. 2 bandytów sterroryzowało rewolwerami kierownika oddziału i zrabowało całą zawartość kasy dziennej w wysokości 2.000

mk. Mimo energicznej próby obrony, jaką podjął kierownik oddziału, bandyci zbiegli wraz z łupem na stojącym w pobliżu czerwonym samochodzie. Policji nie udało się dotychczas natrafić na ślad bandytów.

Przed konferencją Okrągłego Stołu.

Londyn, 6 sierpnia. (PAT.) Oficjalnie ogłoszono skład nowej konferencji okrągłego stołu. Tym razem liczba delegatów wynosi 108 wobec 89 na konferencji z roku ubiegłego. Delegatów brytyjskich jest 19, państw niezależnych również 19, z Indji brytyjskich 70. Wśród nowych delegatów indyjskich znajduje się Gandhi, biorący również udział w komisji mniejszo-

ściowej oraz przywódczyni kobiet indyjskich Naidu, która po uwięzieniu Gandhiego kierowała ruchem cywilnego nieposłuszeństwa. Gandhi i Naidu będą czołowymi delegatami rewolucyjnych Indji. Plenarna konferencja zbierze się około 1 listopada, ale już 6 września obradować zacznie komisja ustroju federalnego, a 6 października komisja mniejszościowa.

Półurzędowe wyjaśnienie niemieckie

w związku z plebiscytem w sprawie rozwiązania Sejmu pruskiego.

Berlin, 5 sierpnia (PAT.). W związku z rozpowszechnieniem w prasie przekonaniem, że w razie pomyślnego wyniku plebiscytu dla stronnictw, organizujących go, rząd pruski premiera Brauna będzie musiał natychmiast podać się do dymisji, półurzędowo wyjaśniają, że wedle przepisów ustawowych przebieg formalności plebiscytowych będzie następujący: Listy zostaną doręczone głównej komisji wyborczej, poczem komisja ta ustali wyniki głosowania. Na podstawie dotychczasowych doświadczeń stwierdzić można, że nie nastąpi to nawet po zastosowaniu jak największego pośpiechu, przed połową września br. Dalej obliczenie będzie przedłożone komisji weryfikacyjnej do zatwierdzenia. Przepisy przewidują jednomiesięczny termin zgłaszania protestów. Zakończenie weryfikacji nie nastąpi więc przed połową października. Ostateczny wynik plebiscytu zostanie przedstawiony ministrowi spraw wewn. do opublikowania go. Nowe wybory, które winny się odbyć w ciągu 60 dni, będą mogły być przeprowadzone najwcześniej z początkiem grudnia. Nowy sejm pruski będzie mógł się zebrać najpóźniej w 30 dni potem, t. j. z początkiem stycznia przyszłego roku. Do tego czasu rząd premiera Brauna będzie w każdym razie kierował sprawami Prus.

Berlin, 5 sierpnia (PAT.). W miarę zbliżania się plebiscytu w sprawie rozwiązania sejmu pruskiego, niemieckie koła polityczne poświęcają temu zagadnieniu coraz więcej uwagi. Partje, które wypowiedziały się za plebiscytem rozporządzały we wrze-

śniowych wyborach zeszłorocznych do Reichstagu ogólną liczbą 13,6 mil. głosów. Dla przeprowadzenia plebiscytu z pomyślnym wynikiem trzeba będzie by przynajmniej połowa uprawnionych do głosowania opowiedziała się za rozwiązaniem sejmu pruskie-

go. Dnia 14 czerwca 1930 ilość osób, uprawnionych do głosowania w Prusach wynosiła 26,4 mil. Wynik plebiscytu zależy zatem od tego, czy wszyscy zwolennicy proplebiscytowych partji wezmą udział w głosowaniu.

Wyjazd Brüninga i Curtiusa do Rzymu.

Berlin, 5 sierpnia (PAT.). Dziś o godz. 10 wieczorem wyjechali pociągiem pospiesznym do Rzymu kanclerz Brüning i minister Curtius.

Berlin, 5 sierpnia (PAT.). Przed wyjazdem do Rzymu kanclerz Brüning oświadczył dziś przedstawicielowi biura Wolffa co następuje. W Niemczech zdają sobie sprawę z tego, że wszystkie postanowienia publiczne, powzięte we Włoszech w roku bież.

oparte były na głębokim poczuciu odpowiedzialności za pacyfikację i odbudowę gospodarczą Europy. W dążeniu do tych dwóch celów interesy Niemiec i Włoch są do siebie bezwarunkowo zbliżone. W tym sensie pragnęlbym wyrazić nadzieję, iż rozmowy niemiecko-włoskie będą miały przebieg harmonijny i wydadzą owoce.

Uroczystość żałobna na cmentarzu w Radzyminie.

Warszawa, 5 sierpnia (PAT.). Dnia 5 bm. o godz. 11 rano na cmentarzu w Radzyminie odbyła się uroczystość ku czci poległych w bitwie pod Radzyminem w roku 1920 żołnierzy 46 p. p. strzelców kresowych. Obecnie 5 p. strzelców podhalańskich. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz, wszystkie miejscowe stowarzyszenia ze sztandarami oraz

liczna publiczność. Poza tem przybyła z Przemyśla specjalna delegacja oficerów i podoficerów 5 p. strzelców podh. oraz szereg dawnych oficerów 46 pp. Uroczystość rozpoczęła się Msza św. żałobną, po której nastąpiły przemówienia oraz poświęcenie tablic pamiątkowych, wmurowanych w kaplicy i na bramie cmentarnej.

Uchwały Komitetu Ekonomicznego.

Warszawa, 5 sierpnia (PAT.). Dnia 5 bm. odbyło się pod przewodnictwem Premiera Prystora posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów. Na posiedzeniu tem Komitet Ekonomiczny poza zatwierdzeniem szeregu spraw bieżących, powziął uchwałę w sprawie zwiększenia używania spirytusu na cele napędowe oraz polecił Ministrowi skarbu przygotowanie w terminie do połowy wrze-

śnia wniosków, któreby zabezpieczyły odpowiedni rozwój spożycia spirytusu na cele techniczne. Uchwały te stanowią część składową rządowego programu rolnego, zmierzającego do zabezpieczenia rentowności gospodarstw rolnych i mają na celu zwiększenie przeróbki kartofli na spirytus i zwiększenie przez to dochodowości tych gospodarstw.

Olbrzymia powódź w Chinach około 1000 osób utonęło.

Hankou, 5 sierpnia (PAT.). Wskutek wielkich wylewów rzek w całym okręgu, przybyło do Hankou ponad 50.000 uchodźców, których sytuacja jest rozpacзлиwa. Miastu grozi głód i epidemia. W dniu wczorajszym kanalizacja i wodociągi wskutek zalewu przestały działać. W wielu punktach miasta gromadzi się w wielkich ilościach woda. Dotkliwie daje się od-

czuwać brak środków żywności, których ceny są niepomierne wysokie. Obecnie uchodźcy są transportowani na drugi brzeg rzeki do Wu Czang, gdzie będą tymczasowo obozowali na wzgórzach.

Hankou, 5 sierpnia (PAT.). Wedle dotychczasowych doniesień, wskutek powodzi w dolinie rzeki Jang-Tse utonęło 1000 osób.

Echa afery Oustrica.

Dworzec zamieniony na salę sądową.

Nicea, 5 sierpnia (PAT.). W poczekalni dworca w Mentonie, zamienionej na gabinet sędziego śledczego, odbyło się przesłuchanie finansisty włoskiego Gualino. Sędzia zakomunikował mu, że stoi on pod zarzutem udziału w szeregu afer, a w szczególności w aferze Oustrica i Holfra, poczem Louis Marin zwrócił się do nie-

go zaklinając, by odpowiedział na stawiane pytania, odwołując się do jego uczuć lojalności i poczucia prawa. Apel Marina wywołał łzy w oczach Gualino, jednakże odmówił on odpowiedzi na stawiane mu pytania. O godzinie 14.30 odbyła się konfrontacja Gualino z Oustricem.

Obawa nowych rozruchów w Palestynie.

Jerozolima, 5 sierpnia (PAT.). Istnieje obawa wybuchu ponownych rozruchów pomiędzy Arabami i Żydami w całej Palestynie. Sytuacja jest bardzo napięta. Niektóre kolonie żydowskie zwróciły się o pomoc i opiekę policji. Redaktorzy dzienników arabskich i żydowskich byli od-

dzielnie zaproszeni na konferencję z przedstawicielami rządu, którzy zalecili im, by unikali wszelkich pobudzeń do gwałtów. Wysoki komisarz Palestyny zapewnił wczoraj delegację żydowską, iż rząd czuwa nad sytuacją i przedsięwziął zarządzenia, mające na celu utrzymanie spokoju i porządku.

Nominacja prof. Zawadzkiego.

Warszawa, 6 sierpnia. (PAT). P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dekret mianujący profesora Uniwersytetu wileńskiego Władysława Zawadzkiego, dyrektora Izby przem. - handl. w Wilnie, podsekretarzem stanu w Ministerstwie Skarbu.

Rzym—Watykan.

W stosunkach włosko-watykańskich zapanowała chwilowa cisza wakacyjna, spowodowana nieobecnością najważniejszych czynników włoskich. Nawet nieoficjalne kontakty i rozmowy zostały chwilowo przerwane w oczekiwaniu na powrót premiera Mussoliniego, który bawi w Romanji i powróci za kilka dni. Sfery, zbliżone do sekretariatu stanu, z oburzeniem wyrażają się o pogłoskach, dotyczących ustąpienia kardynała sekretarza stanu Eugenjusza Pacelli'ego. Narazie niewiadomo, czy kardynał Pacelli uda się na wakacje, jak co roku, do Szwajcarii, czy też spędzi je na terytorjum Włoch.

Przyrost naturalny ludności w Polsce w I-szym kwartale r. b.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, w ciągu I-go kwartału r. b. zawarto w Polsce 79.912 małżeństw, urodzeń żywych zanotowano 250.413, zgonów 156.440, przyrost naturalny zatem ludności w Polsce w tym okresie wynosił 93.973 osoby.

Odnosne dane za cały rok 1930 przedstawiały się następująco: małżeństw zawarto 300.421, urodzeń żywych 1.015.834, zgonów 490.370, przyrost naturalny zatem wyrażał się cyfrą 525.464 osoby.

Episkopat polski z pomocą głodnym i bezrobotnym.

Wobec ciężkiej sytuacji gospodarczej, episkopat polski powziął myśl zorganizowania w szerokim zakresie akcji pomocy dla głodnych i bezrobotnych.

W tym celu we wszystkich kurjach biskupi wydadzą do ludności specjalne listy pasterskie, nawołujące do składania datków w gotówce i darów w naturze na rzecz pomocy bezrobotnym i najbardziej potrzebującym. Akcja episkopatu polskiego zostanie zrealizowana i uruchomiona w całej pełni już w ciągu najbliższych tygodni.

Zdalone i zbliżone.

Telegraficzne wiadomości ze świata.

GDANSK. Dalsza obniżka pensji. „Danz. Volksztg.” donosi, że w sferach senackich rozważane jest wprowadzenie dalszych obniżek pensji funkcjonariuszy senackich, bowiem uposażenia te po ostatnich obniżkach w Niemczech są znacznie od tamtych wyższe.

AMSTERDAM. Burza. Nad całą Holandją szaleją gwałtowne burze. Wskutek uderzeń piorunów powstało wiele pożarów, a trzy osoby poniosły śmierć.

ATENY. Lot Australja—Anglja. Wczoraj rano przybył tu lotnik Mollison, który odbywał lot Australja—Anglja. Po krótkim postoju, lotnik odleciał do Anglji, dokąd przybędzie prawdopodobnie jutro. O ile mu się to uda, to pobije on o calę dwa dni rekord szybkości lotu na trasie Australja—Anglja.

BUENOS AIRES. Echa aresztowań wśród komunistów. Jak już donosiliśmy, w związku z przeprowadzoną w biurach Amtorgu rewizją aresztowano cały personal tego biura, złożony ze 160 osób. 49 urzędników wypuszczono na wolność z powodu braku dowodów uprawiania nielegalnego dumpingu, 60 osób zaś stoi pod zarzutem prowadzenia propagandy komunistycznej.

PARYŻ. Sultan Marokka. Przybył tutaj dzisiaj rano o godz. 10.30 sultan Marokka, powitany na dworcu przez prezydenta republiki Doumera, członków rządu oraz grono wybitnych osobistości. Zgromadzone tłumy publiczności owacyjnie witają sułtana.

Książę Chigi u Marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, 5 sierpnia (PAT.). Dziś o godz. 12 w poł. Marszałek Piłsudski przyjął w Belwederze na audjencji księcia Chigi, wielkiego mistrza Zakonu Kawalerów Maltańskich, oraz towarzyszących mu pp. Hutten Czapskiego i barona de Vegne.

Depesze kondolencyjne.

Warszawa, 5 sierpnia (PAT.). Do Prezydium Rady Ministrów wpłynęły z powodu zgonu ś. p. Ministra dr. Czerwińskiego liczne depesze kondolencyjne. Między innymi depesze nadesłali: rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza, rektor Politechniki Lwowskiej, rektor Akademii Górniczej, rektor Uniwersytetu St. Batorego, i rektor Uniwersytetu Lubelskiego.

Pożar w składzie sukna.

Bielsko, 6 sierpnia (PAT.). Dnia 5 bm. w godzinach wieczornych wybuchł w Bielsku pożar w fabrycznym składzie sukna Józefa Rappaporta. Pomimo, że straż pożarna niezwłocznie przybyła na miejsce pożaru, skład wraz z materiałem spłonął doszczętnie. Policja prowadzi dochodzenia celem ustalenia przyczyny pożaru. Szkoda wynosi około 45.000 zł.

Ciągle starcia.

Berlin, 5 sierpnia (PAT.). Między policjantem a kilku robotnikami wywiązała się w Halle ostra bójka, podczas której policjant ciężko postrzelił jednego z uczestników walki. Ranny zmarł w czasie przewożenia go do szpitala. Na razie brak dalszych szczegółów krwawego zajścia. Również w Duisburgu doszło do starcia między hitlerowcami i komunistami. Ofiarą walki padł jeden hitlerowiec i jeden przechodzień. Następnie wywiązała się strzelanina między uczestnikami bójki i policją.

Stan zasiewów w Polsce.

Na podstawie sprawozdań korespondentów rolnych, Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości co następuje:

Miesiąc lipiec nie odznaczał się na ogół zbyt wysoką temperaturą. Zwłaszcza w północno zachodniej części kraju, temperatura niższa była nieco od średniej wieloletniej, nie mniej jednak, ilość słońca i ciepła, zdaniem wszystkich korespondentów, była w zupełności dostateczną dla dojrzewania pozostałych, niezżętych jeszcze zbóż. Natomiast opadów Polska miała w lipcu bardzo nieznaczna ilość. Dopiero w drugiej połowie miesiąca, ilość ich się nieco zwiększyła, przeważnie w postaci krótkotrwałych ulew, oraz burz, połączonych z gradami. Te ostatnie odbiły się ujemnie na stanie ziemiopłodów. To też stan wilgoci w roli pozostawiał wiele do życzenia, z wyjątkiem północno - zachodnich i częściowo środkowych części kraju, gdzie opady były obfitsze. Przeważająca ilość korespondentów tych części kraju określa stan wilgoci, jako dostateczny, znaczny zaś odsetek — nawet jako obfity (nadmierny), co ilustrują następujące liczby:

Stan wilgoci w Woj. poznańskim obfity 41 proc., dostateczny 53 proc., niedostateczny 6 proc., w Woj. pomorskim obfity 33 proc., dostateczny 51 proc., niedostateczny 11 proc., w Woj. łódzkim obfity 23 proc., dostateczny 60 proc., niedostateczny 17 proc.

W pozostałych Województwach stwierdzono znaczny brak wilgoci, który ujemnie wpływał na wegetację roślinną. Stwierdzono też, że skutkiem długotrwałej suszy, wszystkie zboża dojrzewały jednocześnie, co utrudniało ich sprzet.

W roku bieżącym zboże na ogół mało wyległo (najwięcej notowań otrzymano z Województw warszawskiego, pomorskiego i łódzkiego), natomiast zauważono stosunkowo dość znaczne zachwaszczenie zboża, zwłaszcza mietlicą.

Dotychczas nie ukończono jeszcze obliczeń przypuszczalnego zbioru zbóż, na podstawie jednak stanu zasiewów z przed samych żniw stwierdzić można, że zbiór pszenicy zapowiada się równy zeszłorocznemu,

zbiór żyta zaś będzie gorszy od zeszłorocznego, natomiast jęczmienia, a zwłaszcza owsa — lepszy.

Stan zasiewów w stopniach kwalifikacyjnych (stopień 5 — oznacza stan wyborowy, 4 — dobry, 3 — średni 2 — mierny, 1 — zły).

	1931	1930
pszenica ozima	15/7 5/7 15/6 15/7	3,5 3,6 3,4 3,7

żyto ozime	3,0	3,1	3,0	3,7
jęczmień ozimy	3,2	-	3,2	3,1
pszenica jara	3,3	-	3,2	3,2
żyto jare	2,9	-	2,9	2,9
jęczmień jary	3,2	3,2	3,2	2,9
owies	3,2	3,1	3,2	2,6
ziemniaki	3,4	-	3,4	2,7

Dokonany 1-szy pokos siana odbył się wszędzie w warunkach pomyślnych natomiast wskutek trwającej suszy istnieją obawy co do rezultatów 2-go pokosu.

Dzień 6-ty sierpnia we Lwowie.

Wczoraj w wigilię 6 sierpnia odbył się capstrzyk strzelecki po ulicach miasta. Strzelcy zgromadzili się o g. 7 wiecz. w lokalu obwodu przy ul. Zyblikiewicza 33, gdzie komendant obwodu odebrał raport, poczem wyruszyła orkiestra strzelecka z lampionami i kompanja Strzelców w mundurach z karabinami na ramieniu, by przypomnieć mieszkańcom rocznicę legionową.

Przemaszerowano ul. Zyblikiewicza, św. Mikołaja, Akademicką, pl. Halickim, ul. Batorego, Kubali i pl. Bernardyńskim, gdzie pad gmachem DOK, orkiestra odegrała pieśń I. Brygady. Pochodowi przypatrywała się liczna publiczność, stając na ulicach lub idąc za Strzelcami. Następnie przemaszerowano ul. Czarnieckiego pod gmachem Województwa, dalej przez Rynek, pl. Kapitulny, ul. Legionów i pl. Gołuchowskich na ul. Janowską do lokalu Komendy okręgu pod l. 5.

Budynek, w którym mieści się Komenda strzelecka, udekorowano pięknie portretem Marszałka Piłsudskiego, wieńcami choiny, żarówkami i flagami o barwach państwowych, oraz strzeleckich, białe - zielonych. Udekorowane są też inne lokale strzeleckie, oraz szereg innych budynków w mieście.

Strzelcy weszli do lokalu Komendy, gdzie mjr. Stachelski odczytał historyczny rozkaz Józefa Piłsudskiego z dnia 6 sierpnia 1914. Następnie orkiestra odegrała hymn państwowy.

Po skończonej uroczystości Strzelcy wraz z orkiestrą odmaszerowali do Komendy obwodowej

POCIĄG SPECJALNY NA ZJAZD LEGJONISTÓW DO TARNOWA.

W związku ze zjazdem Legionistów w Tarnowie odejście z dworca głównego we Lwowie w sobotę dnia 8 bm. o godz. 24, pociąg specjalny. Przyjazd do Tarnowa nastąpi w niedzielę 9 bm. o godz. 5 wzgl. 6 rano. Z powrotem pociąg ten odejście z Tarnowa w niedzielę 9 b. m., o godz. 24, przyjazd do Lwowa w poniedziałek 10 b. m., godz. 5 wzgl. 6 rano.

Zgłoszenia przyjmuje do piątku, 7 b. m., sekretariat Oddziału Związku Legionistów Polskich, ul. Gródecka 69.

ZWIĄZEK STRZELECKI NA LEWANDÓWCE

urządza 6 bm. o godz. 19-tej wieczór w własnej świetlicy „Strzelca“ Uroczysty Obchód 17-ecia Wymarszu I. Kadrowki Strzeleckiej w dniu 6 sierpnia 1914 r. Na program Akademii składają się naprzemian: Słowo wstępne Prezesa miejscowego Strzelca. Koncert orkiestry 40 p. p., Deklamacja, Koncert orkiestry Koła Mandolinistów „Rapsodia“ z Bogdanówki. Na zakończenie odegra orkiestra 40 p. p. „Marsz I-szej Brygady“. Wstęp na Akademię wolny.

6 SIERPNIA W TARNOPOLU.

Zw. Legionistów w Tarnopolu, łącznie ze Zw. Strzeleckim, organizują w dniach 5 i 6 sierpnia uroczystości związane z 17 rocznicą wymarszu pierwszej kompanji kadrowej.

Główna uroczystość odbędzie się w dniu 6 b. m. na którą złożą się: pobudka, uroczyste nabożeństwo w kościele parafjalnym, defilada, obiad żołnierski oraz uroczysta akademja.

Depesza do Marszałka Piłsudskiego.

Warszawa, 5 sierpnia. Pod adresem p. Marsz. Piłsudskiego nadeszła nast. depesza: Buenos Aires, Argentyna. Wyrazy czci i hołdu w rocznicę wymarszu kadrowki przesyła swemu komendantowi Związek byłych wojskowych polskich w Argentynie.

Na Zjazd do Tarnowa.

Na zjazd legionistów do Tarnowa wyjeżdża z Wilna około 200 osób.

Komunikat radiowy p. t. „Szlakiem Kadrowki“.

W związku z marszem „Szlakiem Kadrowki“ wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja transmitować będą z Warszawy komunikat pt.: „Szlakiem Kadrowki“. Komunikat ten nadany będzie w piątek, 7-go i w sobotę, 8-go bm. w czasie od godziny 17.10 do 17.15 oraz w niedzielę, 9-go bm. o godzinie 17.30.

Belgia redukuje budżet.

Bruksela, 5 sierpnia. (PAT.). Minister finansów Houtard zażądał od poszczególnych ministrów zmniejszenia wszystkich budżetów o 20 proc.

CZEŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 6 sierpnia 1931.

RUCH SŁUŻBOWY W MINISTERSTWIE WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO.

P. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zatwierdził zarządzeniem z dnia 1 lipca 1931 r., uchwałę Rady Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, której mocą dr. Roman Marjan Kuntze został habilitowany, jako docent zoologii i anatomji porównawczej na tymże Wydziale.

(„Monitor Polski“ Nr. 176 z dnia 3 sierpnia 1931 r.).

Na Kasztelskiej Riwierze.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“).

Kasztel Lukszicz w lipcu 1931.

Oczom turysty, wjeżdżającego do portu w Splicie, przedstawia się niezrównany widok: Na tle wspaniałego nacięcia Dioklecjana i wielkich gmachów Francuskiej Obali, ocienionej olbrzymimi palmami, sterczy las masztów, wśród których unoszą się setki żagłów. Split bowiem jest głównym miastem portowym południowej Jugosławji, pomyslnie się rozwijającym, z liczbą mieszkańców, dochodzącą do 50.000. Rozległy port zabezpieczony jest naturalnymi osłonami, sięgającymi dość daleko w morze: od półn. wzgórzem Marjan, na którego stokach rozciąga się rozległy park z pięknym widokiem na okolicę, od południa zaś wzgórzem zamkowym Gripe, za którym rozbudowuje się nowa dzielnica will, leżących wśród ogrodów. Wszystko pławi się w słońcu tak, że aż razi oczy podróżnika z północy, przywykłego do mniej intensywnego światła.

Ale nie mamy wiele czasu na podziwianie malowniczego miasta. Za 40 minut odpływa statek, który utrzymuje komunikację między Splitem a miejscowościami nadbrzeżnymi na północ od portu. Mijamy podnoże Marjanu, na których tuż nad morzem rozciąga się miejsce wiecznego spoczynku tamtejszych mieszkańców. Wygląda się przed nami lśniąca powierzchnia mo-

rza, bo zamyka ją od zachodu górzysta i rozległa wyspa, od wschodu zaś strome pasmo gór Mosor i Kozjak, zabezpieczając wybrzeże od wiatrów. Jest to Riwiera Kasztelska, nazwana tak od siedmiu potężnych zamków, położonych w odległości około 3 km jeden od drugiego tuż nad morzem. Zbudowała je niegdyś republika wenecka dla obrony chrześcijaństwa przed podbojami półksiężycy. Wieniec tych twierdz, poczynając od Splitu, nosi następujące nazwy: Suczurac, Gomilica, Kambelowac, Lukszicz, Stary i Nowy i Szafilicz.

Celem naszej podróży jest na razie Lukszicz, gdzie znajduje się znany pensjonat d. Soulaviego. Wśród oglądania uroczych widoków szybko mijał czas. Po godzinie mniej więcej drogi dobiłszy do portu, obok którego wznoszą się mury zamku, niegdyś broniącego tej miejscowości przed napadami korsarzy i nieprzyjaciół. W chwili wsiadania na małą łódź zdarzyło się nam coś nieprzewidzianego w programie naszej podróży. Z nieba lunął nagle gwałtowny deszcz jakby oberwanie chmur, który wkrótce przemoczył nas wszystkich do nitki, zanim zdążyliśmy dotrzeć do pobliskiego pensjonatu. Deszcz taki, przeciwnie niż u nas w czasie suchy, jest gościem nie bardzo mile wi-

dzianym przez tamtejszych rolników, bo splukuje z winnic siny kamień, którego rozczysem skrapia się winne lato-rośle dla ochrony przed szkodnikami. Deszcz więc przyczynia ogrodnikom pracy i szkodzi nieraz dojrzewającym gronom; na ogół jednak jest rzadkiem zjawiskiem nad Adriatykiem nieraz w ciągu kilku tygodni.

Serdecznie przywitał swych gości właściciel pensjonatu, dr. Soulavie, z pochodzenia Czech. Ukończywszy gimnazjum w b. Galicji w Jarosławiu a następnie Uniwersytet Jagielloński, władza poprawnie językiem polskim i zachował dla Polski i gości z niej, wielki sentyment. Również jego ujmująca małżonka przyczynia się do stworzenia atmosfery serdecznej, niemal rodzinnej. Główny budynek leży w ogrodzie w pobliżu gościńca, po przejściu którego znajdujemy się nad morzem, cicho pluskającym o brzegi podczas przypływu. W głębi rozległego ogrodu znajduje się drugi, mały dom dla kilku osób oraz pensjonat, prowadzony przez siostry dr. Soulaviego, mówiące również dobrze po polsku.

Po obiedzie, zakropionym dobrem winem dalmatyńskim, rozpoczęło się sielskie życie na plaży urządzonej dla gości z pensjonatu, wśród których przeważają ziomkowie dra Soulaviego z różnych stron republiki czeskosłowackiej. Jedynie dzwonek reguluje nasze życie, przerywając nieraz w chwili nieodpowiedniej nasze zabawy na plaży i w morzu, zwołując na posiłki i wycieczki. Pogoda cudowna, cieplomierz wskazuje w cieniu 30° C. To też kąpie-

my się w każdej porze dnia, a często nawet koło 10 w nocy, kiedy to ciało pozostawia za sobą w wodzie długą smugę świetlaną, która powstaje wskutek fosforyzacji, właściwej morzom południowym.

Gdy gorąco zanadto dokuczy, szukamy orzeźwienia w cieniu gajów warzynowych, cyprysowych i oliwnych, ciągnących się wzdłuż całej riwier. A są wśród tych drzew piękne okazy, zwłaszcza cyprysy, sięgające może XVI w., gdy budowano kasztele. W zamkach tych żyją ich właściciele tak samo patrijarchalnie, jak żyli niegdyś ich przodkowie, którzy wznosili te twierdze. Pod ich osłoną rozwijało się rybołówstwo i rolnictwo; kwitnie ono także teraz, zajęte uprawą warzyw i winnic, przytulonych do stromego pasma górskiego Kozjaka i Sw. Ivana.

Wieczorami odbywamy przechadzki po okolicy lub wycieczki do pobliskich miejscowości, do sąsiednich zamków. Szczególnie miła jest jednodniowa wycieczka do Trogiru, jednego z najbardziej interesujących miast w Dalmacji. Leży między łądem a wysepką Cziowo na małej wysepce i dlatego ma nazwę „piccola Venezia“, z łądem łączy je most kamienny a z wyspą most zwodzony dla umożliwienia statkom przejazdu. Miasto jest pozostałością kolonii greckiej z IV w. przed Chr. Trajagourion i przechodziło burzliwe koleje. Uległszy Rzymianom w I w. przed Chr., pozostawało długo pod ich władzą. Po okresie własnej niepodległości w w. VIII, przeszło pod panowanie królów Chorwacji a następnie Wenecji.

Nagonka socjalistyczna na Polaków w Inflantach.

W Letgalji czyli w dawnych Inflantach żyje bardzo wiele Polaków, którzy mają nawet dwóch posłów w sejmie łotewskim. Współzycie Polaków z Łotyszami byłoby nawet wzorowe, gdyby nie jakaś tajemnicza ręka, która co pewien czas usiłuje wzniecić pożar nienawiści. W ostatnich dniach terenem działania tych sił stał się powiat iluksztański, gdzie żywił polski stanowi większość. Według dotychczasowych zwyczajów w parafjach o ludności mieszanej nabożeństwa kościelne odbywały się przeważnie w języku polskim. Jednakowoż wpływ naszej kultury musiał być bardzo silny, skoro będący obecnie przy władzy socjaliści zmusili ludność łotewską, ażeby zażądała dla siebie równouprawnienia językowego w kościele. „Prośbę“ tę rząd szybko uwzględnił i od pewnego czasu w powiatach mieszanych po kościołach odprawia się dwa nabożeństwa, jedno w języku polskim, drugie w łotewskim. Wierni jednak nie zawsze mają czas chodzić na specjalne nabożeństwa „językowe“ i dlatego nieraz przychodzi do nieporozumień, gdyż nie wszyscy się orientują, na jakie trafili polskie czy łotewskie. Ponieważ melodie do pieśni są jednakowe, przeto często się zdarza, że na tem samem nabożeństwie Polacy śpiewają po polsku a Łotysze po łotewsku. I ten właśnie moment przy współudziale nacjonalistycznie nastrojonych księży łotewskich wskazał rząd socjalistyczny, ażeby zorganizować nagonkę na Polaków na wzór litewski. Posądzono więc Bogu ducha winnych chłopów polskich, że umiślnie na nabożeństwach prowokują ludność łotewską, śpiewając pieśni po swojemu.

Nagonkę tę inspirują komuniści sowieccy, którzy pod maską operują na terenie tamtejszych organizacji socjalistycznych. Taktyka komunistów niktogo nie dziwi, dlaczego jednak na ich lep dają się łapać rządzące sfery socjalistyczne — trudno zrozumieć. Prawdopodobnie maczają w tem palce także politycy z Berlina, którym bar-

dzo zależy na tem, nie dopuścić do zgodnego współzycia między Polską a Łotwą. Ostatni masowy proces przeciwko Polakom jest dowodem, jak bardzo rozwieliły się wpływy obce pod rządami łotewskich socjalistów.

Na szczęście niedługo odbędzie się wybory do nowego parlamentu, władza więc socjalistów się skończy. Jeżeli mimo to nagonka na naszych rodaków nie ustała, Rząd Rzeczypospolitej znajdzie niewątpliwie środki, ażeby słuszną prawa mniejszości polskiej na Łotwie były należycie zawarowane. Z.

Czas pomyśleć o jesieni.

Już pojawiły się w handlu pierwsze astry. Kwiaty te przypominają nam, że lato jest u schyłku i zwiastują zbliżenie się nieublaganej jesieni. Parzył już rozesłał po wszystkich zakątkach świata swoje żurnale mód z napisem „Hiver 1932“.

A więc najwyższy czas pomyśleć o wszelkich przeróbkach kuśnierskich, dopóki pracownice nie są zawałone zamówieniami. Podnieszone futro nie zawsze oplaci się naprawić, o ile taka restauracja wymaga zbyt wielkiego wkładu, taksamo nie kalkuluje się sprzedaż futra. Ale pani Moda sama przychodzi do nas z ratunkiem, wprowadzając krótkie zakieciuki futrzane. Zdolny kuśnierz potrafi nawet z najbardziej zniszczonego długiego okrycia wykroić taki zakieciuk. W ostateczności, gdyby futra nie starczyło, mankiety i kołnierzy można dać z innych skór w tym samym odcieniu. Do podobnych przeróbek nadają się lekkie futra, jak krety, agneaux rasé, żrebaki i t. p. Kosztowniejszych futer, jak karakuly, oczywiście ciąć szkoda. Fasony są bardzo urozmaicone — z paskami lub bez, smokingi z męskimi wyłogami, krót-

sze i dłuższe, wreszcie żakiety o charakterze wieczorowego sortie z wielkimi, puszystymi kołnierzami. Welniana niezbyt długa sukienka, dobrana w kolorze do futra i krótkia elegancka marynarka są idealnym strojem dziennym na ulicę, tem wygodniejszym, że można go włożyć w cieplejsze poranki zimowe i chłodne dni jesienne.

Magazyny większych miast ogłaszają wyprzedaż letnich sukien po śmiesznie niskich cenach. Cóż, kiedy w dzisiejszych, wyjątkowo „suchych“ na gotówkę czasach, nie można myśleć o kupieniu paru sukienek extra. Nadchodzący sezon znów wymaga wydatków, trzeba więc zadowolić się tem, co się ma. Niestety mija okres letnich petites robes z surowego jedwabiu, cze-su-czi, barwnych fularów, wesolych, wygodnych i niedrogich sukienek, przychodzi sezon cieplejszych okryć, wełny i cięższego jedwabiu. Wszystko to kosztuje znacznie drożej i niejedna oszczędna pani łamie główkę nad tem, jakby słuchając posłusznie nakazów mody, nie pomnażać zbyt wiele wydatków.

być wykonywane wszystkie instalacje elektryczne w trojaki sposób, a mianowicie: 1" kryte, t. j. w rurkach pod tynkiem, 2" w rurkach zakładanych na tynku i 3" przewodem płaszczonym układanym również na tynku.

Nie wolno natomiast wykonywać nowych instalacji plecionką. Istniejące już instalacje plecionką, dopuszczone są do używania, jednak tylko pod tym warunkiem, iż są w zupełnie dobrym stanie i niema konieczności jakichkolwiek uzupełnień lub przeróbek.

Wybór któregośkolwiek z wyżej przytoczonych sposobów wykonania instalacji, pozostawiony jest całkowicie uznaniu odbiorcy prądu.

Wszelkich informacji w sprawie instalacji elektrycznych udziela chętnie i bezinteresownie w każdym wypadku Oddział Sieci Miejskich Zakładów Elektrycznych przy ul. Czarnieckiego 5.

Członkowie Labour Party we Lwowie.

We Lwowie bawią dwaj parlamentarzyści angielscy, członkowie rządzącej dziś w Wielkiej Brytanji Partji Pracy — pp. Thom Rys Davies i pastor James Barr. Pierwszy przybył do Lwowa wczoraj, drugi — dziś rano. Celem tej wizyty jest zaznajomienie się ze stosunkami narodowościowymi na terenie Lwowa i w Małopolsce Wschodniej. P. Davies, złożony najpierw wizytę p. Wojewodzie lwowskiemu, dr. Józefowi Rożnieckiemu, konferował wczoraj z przedstawicielami Ukraińców, dziś obydwa parlamentarzyści mają się zetknąć z członkami P. P. S., jutro zaś chcą pokonferować z przedstawicielami innych uprzedzonych politycznych polskich.

Wiadomości z Wojew. Stanisławowskiego.

Dnia 31 lipca powstał pożar w zagrodzie Mikołaja Kraszewskiego w Ostrowie, pow. Żydaczów, który został natychmiast przez miejscową ludność ugaszony. Sprawczyńnię podpalenia w osobie Anastazji Najborowskiej z Ostrowa przyrzucono, która przyznała się do powyższego czynu i zapodała, że ogień podłożyła z zemsty osobistej. Dochodzenia w toku.

W nocy na 31 lipca włamał się nieznany sprawca do cerkwi w Ostapkowcach, pow. Kołomyja. Sprawca przeszukał wszystkie skrytki za pieniędzmi i nie naruszając wotów, zbiegł.

W nocy 1 sierpnia włamał się nieznany sprawca do cerkwi w Godach, pow. Kołomyja i ze znajdujących się tam skarbonek skradł pieniądze, w nieustalonej dotychczas wysokości, poczem zbiegł.

Dnia 1 sierpnia włamał się nieznany sprawca do cerkwi w Rakowczyku, pow. Kołomyja, gdzie po otwarciu skarbonek skradł 60 zł., poczem zbiegł.

Dnia 2 sierpnia włamał się nieznany sprawca do cerkwi w Kamionkach małych, pow. Kołomyja i skradł ze znajdujących się tam skarbonek całą gotówkę nieustalonej wysokości, poczem zbiegł. We wszystkich powyższych wypadkach dochodzenia w toku.

Dnia 1 sierpnia o godz. 20-tej napadnięta została na drodze między Haliczem a Kołodziejowem, pow. Stanisławów, nauczycielka Stefania Korbakowa przez dwóch nieznanych osobników, której zrabowali 435 zł. gotówką, oraz walizkę z rzeczami, wartości 115 zł. Za sprawcami powyższego rabunku wdrożono energiczne poszukiwania.

W nocy z 1 na 2 bm. napadło na przechodzącego drogą Tespu w Kaluszu Stanisława Olszewskiego z Kalusza 2 osobników, którzy powalili go na ziemię i zrabowali portfel z zawartością 30 zł. i dokumentami, poczem zbiegli. Za sprawcami wdrożono zostały poszukiwania.

Anastazja Czepij, służąca Markusa Freindlicha, zam. przy ul. Mickiewicza w Stanisławowie popełniła samobójstwo dnia 2 bm. o godz. 12-tej na cmentarzu żydowskim. w czasie pogrzebu swego narzeczonego Michała Uramana przez wypicie znacznej ilości trucizny. Czepij w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala powiatowego, gdzie tejże nocy zmarła. Przyczyną samobójstwa była śmierć narzeczonego.

POPIERAJCIE
L. O. P. P.

Sowiety zamówiły dwa „Zeppelin“.

Berlin, 5 sierpnia. (PAT.) Rząd sowiecki zamówił, wedle doniesień prasy, w zakładach budowy Zeppelinów w Friedrichshafen dwa sterowce systemu Zeppelin. Zamówienie na żądanie sowieckich wykonane ma być w przyspieszonym tempie.

jako jeden z głównych punktów oparcia królowej mór, potem dostało się pod władzę królów węgierskich, wreszcie cesarzy austriackich. Tu schronił się król Bela IV przed Tatarami, którzy osaczyli miasto; także Turcy nieraz tu szturm przypuszczali. Stąd wyszło wielu banów, dyplomatów i śmiałych żeglarzy, stąd także wielki historyk połudn. Słowiańszczyzny, Ivan Lucić.

Przy zwiedzaniu miasta odnosi się wrażenie, jakgdybyśmy się znajdowali w średniowiecznym grodzie weneckim: portu bronią stare baszty a bramy na wybrzeżu zwietrzałe bastjony. Największą zwraca uwagę tam, jedna z najpiękniejszych budowli na wybrzeżu dalmatyńskim, z XIII w. Obok wznosi się loggia z wieżą zegarową i ratusz ozdobiony herbami rodziny Barbarigo. Do loggi przytyka bazylika św. Barbary (z IX w.), dalej pałac rodziny Cippiko, a następnie liczne kościoły i kościółki, starodawne domy i dworki sławnych „conti“ i naczelników, nadto klasztor, jakby przeniesione z Wenecji. Jednak nazwiska starych rodów chorwackich, zachowane w starych aktach miejskich, świadczą, że jedynie Chorwaci zawsze tu żyli i władali. Niezapomniane wrażenie pozostawia przechadzka po wąskich uliczkach Trogiru w łagodną noc księżycową, przy orzeźwiający wietrzyku od morza. Zapominamy wówczas o szarzyźnie życia codziennego, przenosząc się myślą w romantyczne czasy średniowiecza.

S. P.

Przepisy o utrzymaniu porządku w miastach rozciągnięto na szereg nowych gmin.

W ostatnim „Dzienniku Ustaw“ ukazało się rozporządzenie naczelnego komisarza do spraw walki z epidemjami, rozciągające moc obowiązującą rozporządzenia z 10 czerwca 1921, w przedmiocie utrzymania porządku w domach, na dziedzińcach, chodnikach i jezdniach w gminach miejskich — na szereg gmin, mających przez sposób zabudowania się oraz skupienia ludności wyraźny charakter gmin miejskich. Rozporządzenie to obejmuje na terenie trzech Województw południowo-wschodnich następujące miejscowości:

WOJEWÓDZTWO LWOWSKIE.

- 1) pow. bobrecki — Brzozdowce, Mikołajów, Wybranówka, Strzeliska Nowe;
- 2) pow. brzozowski — Dynów, Jasienica rosielna;
- 3) pow. dobromilski — Bircza, Nowe miasto, Robotyce;
- 4) pow. kolbuszowski — Majdan, Raniżów;
- 5) pow. krośnieński — Iwonicz, Jedlicze, Korczyzna;
- 6) pow. liski — Baligród, Cisna, Lutowska, Wola miechowa;
- 7) pow. lubaczowski — Oleszyce, Narol;
- 8) pow. łańcucki — Gillershof, Siedlanka, Żolynia;
- 9) pow. mościcki — Husaków, Krukienice;
- 10) pow. przemyski — Dubiecko;
- 11) pow. rawski — Magierów, Lubycza królewska;
- 12) pow. sanocki — Bukowsko, Jaćmierz, Mrzygłód, Zarszyn, Posada Olchowska, Tyrawa Wołoska;
- 13) pow. sokalski — Waręż, Krystynopol, Tartaków;
- 14) pow. starosamborski — Felsztyn;
- 15) pow. strzyżowski — Czudec, Fryszak, Niebylec.

WOJEWÓDZTWO STANISŁAWOWSKIE.

- 1) pow. bohorodczański — Łysiec, Solotwina, Bohorodczany;

- 2) pow. doliński — Dolina, Bolechów, Rożniatów, Perehińsko, Czernelica, Obertyn;

- 3) pow. horodeński — Horodenka;

- 4) pow. kaluski — Kalusz, Wojniów;

- 5) pow. kołomyjski — Kołomyja, Peczeniż, Gwoździec, Jabłonów;

- 6) pow. kosowski — Kosów, Kutry, Zabie, Rożnów;

- 7) pow. nadwórniański — Nadwórna, Delatyn, Jaremcze uzdr., Łańczyn, Mikuliczyn, Worochta uzdr.;

- 8) pow. rohatyński — Rohatyn, Bursztyn, Bolszowce, Bukaczowce, Stratyn miasto;

- 9) pow. skolski — Skole, Synowódzko wyżne;

- 10) pow. śniatyński — Śniatyn, Zablótów;

- 11) pow. stanisławowski — Stanisławów, Halicz, Jezupol, Marjampol;

- 12) pow. stryjski — Stryj, Morszyn;

- 13) pow. tłumacki — Tlumacz, Tyśmienica, Chocimierz;

- 14) pow. turczański — Turka, Borynia, Rozlucz;

- 15) pow. żydaczowski — Żydaczów, Mikołajów n. Dn., Rozdół, Żurawno

WOJEWÓDZTWO TARNOPOLSKIE.

- 1) pow. borszczowski — Jezierzany, Mielnica, Korolówka;

- 2) pow. brodzki — Podkamień;

- 3) pow. brzeżański — Narajów;

- 4) pow. buczacki — Potok Złoty, Uście Zielone, Koropiec;

- 5) pow. kopyczyński — Chorostków, Probieżna;

- 6) pow. podhajcki — Wiśniowczyk, Zlotniki;

- 7) pow. przemyslański — Dunajów, Świrz;

- 8) pow. radziechowski — Chołojów, Stojanów, Szczurówce, Toporów, Witków nowy;

- 9) pow. tarnopolski — Kozłów;

- 10) pow. trembowelski — Janów, Strusów;

- 11) pow. zaleszczycki — Tluste, Uściczko;

- 12) pow. zborowski — Jezierna.

Wyjaśnienie Miejskich Zakładów Elektr. w sprawie wykonywania instalacji elektrycznych.

Doszło do wiadomości dyrekcji Miejskich Zakładów Elektrycznych, że odbiorcy prądu przy zamawianiu instalacji elektrycznych w swych mieszkaniach są nakłaniany względnie zmuszani do zamawiania instalacji elektrycznych krytych, t. zn. wyko-

nywanych w rurkach pod tynkiem, pod tym pozorem, że wymagają tego nowe polskie przepisy bezpieczeństwa.

Dyrekcja M. Z. E., wyjaśnia niniejszem, iż według obecnie obowiązujących przepisów bezpieczeństwa, mogą

KRONIKA

SIERPIEŃ 6 Czwartek	KALENDARZYK Rz.-kat. Przemien.P. Gr.-kat. Borysa. Wschód słońca g 3 m 59 Zachód " 19 m 00 Długość dnia g 16 m 00
--	--

LWOWSKA

TEATRY MIEJSKIE nieczynne.

REPERTUAR KINOTEATROW.

APOLLO: „Zbrukana lilja“ z uroczą Corinną Griffith, film dźwiękowy.
 CASINO: „Pieśń życia“.
 CHIMERA: „Noc po zdradzie“, Lya de Putti.
 COLOSSEUM: Richar Dix „Niebieski ptak“, oraz „Pat i Patachon“.
 KOPERNIK: „Powrót“ oraz „Milczący wróg“.
 LEW: „Tarzan, władca dżungli“.
 MARYSIENKA: „Powrót“ oraz „Milczący wróg“.
 OAZA: „Po zachodzie słońca“ (dźwięk).
 PALACE: „Noc przedślubna“ z uroczą Lois Moran.
 PAN: Greta Garbo „Kochanka ojca“ oraz „Dzika Orchidea“.
 PASAŻ: „Ludzie i bestje“.
 PROMIEN: nieczynne.
 STYLOWY: Z powodu rekonstrukcji kino nieczynne.

KINOTEATRY W PRZEMYSŁU.

POLONIA (dźwięk): „Neapol śpiewające miasto“.
 OLYMPIA (dźwięk): „Noce w pustyniach“.
 ŚWIT (niemy): „Maski i miłości“ („A-cena grozy“).
 UCIECHA (niemy lud.): „Córka pułku“.

KINOTEATRY W STANISŁAWOWIE.

BELLONA: „Faust“ z Jonningsem.
 OLIMPIA: „Dusze bez steru“.
 URANJA: „Wiatr od morza“, dźwiękowiec polski.
 WARSZAWA: „Człowiek, który szuka mordercy“.

Zegary i zegarki naprawia najtaniej! **Śmietana** ul. Koperska 1. 18

Żałobne flagi na budynkach szkolnych. Z powodu zgonu Ministra oświaty śp. dr. Czerwińskiego — na zarządzenie Kuratora szkolnego — wywieszono żałobne flagi na gmachach szkół średnich i powszechnych. Podobne flagi powiewają na gmachach rządowych i samorządowych. Dalsze zarządzenia co do żałobnej manifestacji zostaną wydane w drodze telegraficznej przez bawiącego na urlopie kuratora dra Świderskiego.

STOLECZNA

Przed pogrzebem Ministra Czerwińskiego. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. dr. Sławomira Czerwińskiego, Ministra W. R. i O. P. odbędzie się w nadchodzący piątek w kościele św. Krzyża o godz. 10 rano. Po nabożeństwie nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski. Minister Przemysłu i Handlu gen. Zarzycki, który w ostatnich tygodniach był poważnie chory, wyjechał na kurację do Zakopanego. W czasie nieobecności Ministra zastępować go będzie Wiceminister Przemysłu i Handlu Kozuchowski.

Ekonomiści amerykańscy w stolicy. W dniu wczorajszym o godz. 6 rano przybyła do Warszawy pociągiem z Gdyni wycieczka wybitnych ekonomistów amerykańskich: prof. Sharp, prof. Zimmermann oraz prof. Stocking. Goście amerykańscy przybyli do Polski z ramienia fundacji Carnegiego w celu zapoznania się z warunkami ekonomicznymi - finansowymi i politycznymi naszego Państwa. Ekonomiści amerykańscy są gośćmi Izby polsko amerykańskiej. Jutro wieczorem wyjeżdża wycieczka do Krakowa, stamtąd zaś do Katowic.

Wycieczka skautów węgierskich. W ciągu dnia wczorajszego bawiła w Warszawie wycieczka skautów węgierskich z Budapesztu w liczbie 11 osób pod kierownictwem dr. Molnara. Skauci węgierscy podczas swego pobytu w Warszawie byli gościnnie podejmowani przez harcerzy polskich.

Śledztwo w sprawie napadu pod Birczą.

Jak donoszą z Przemysła, dochodzenia w sprawie napadu na ambulans pocztowy pod Birczą postępują naprzód.

Policja aresztowała szereg osób, m. in. jednego ze sprawców napadu, 20-letniego parobka, który, uciekając po napadzie w przeprawie przez San, zgubił teczkę z rewolwerem systemu „Steyer“ i papierem fotograficznym, pochodzącym z rabunku. Parobek ów przyznał się do udziału w zbrodni, twierdząc, że wynajęli go trzej nieznani mu bliżej osobnicy. Żadnych dalszych szczegółów wyjawiać nie chciał.

Poddany ponownemu przesłuchaniu, złożył wyczerpujące zeznania, ujawniając nazwiska dalszych uczestników napadu, przyczem dokładnie wyjaśnił, jaka była rola każdego z nich.

Zrabowane pieniądze miały być oddane na cele UOW. Pieniądzy nie znaleziono, gdyż organizator i kierownik napadu stracił głowę

i wskutek przeoczenia porwał dwie paczki, jedną z wódką, a drugą z drożdżami, w których pieniądzy nie było.

Dalej zeznał przytrzymany, że właśnie ów organizator był tym, który dobił leżącego już na ziemi st. post. śp. Gibczyńskiego przez oddanie do niego dalszych strzałów, a następnie zrabował mu broń.

Napastników spłoszył odgłos nadjeżdżającego auta. Uciekli do sąsiednich lasów. Tam parobek ów zostawił towarzyszy i rano dotarł do Ostrowa nad Sanem, gdzie został aresztowany.

Kierownik napadu wraz z dwoma dalszymi spółnikami przypuszczalnie ukrywają się w sąsiednich lasach, które pilnie strzeżone są przez posterunki policyjne. Zawiadomione o planowanej dezercji sprawców do Czechosłowacji posterunki straży granicznej, również wzmocniły swą czujność.

Uchwały Sekcyj Rady Miejskiej.

Na posiedzeniu sekcji II odbytem pod przewodnictwem r. Höflingera w obecności wiceprezyd. dr. Kubali i zast. gen. ref. budżetu dr. Nowak-Przygodzkiego — w myśl referatu r. Suessera — zezwolono na urządzenie odmrażalni w chłodni rzeźni miejskiej i wydzierżawienie placów w rzeźni miejskiej spółce akcyjnej „Drobex“ dla wywozu drobiu i dziczyzny. W myśl referatu dr. Wassera zatwier-

dzono zamknięcie rachunkowe M. K. E. za rok 1930. Załatwiono następnie kilka drobnych spraw.

Na posiedzeniu sekcji III odbytem pod przewodnictwem inż. Matzkego w obecności wiceprezyd. inż. Kolbuszowskiego omawiano bardzo obszernie sprawę uregulowania przepisów budowlanych dla miasta Lwowa. Uchwał narazie nie powzięto. — Poza tem załatwiono kilka spraw bieżących.

Regulacja placu Cłowego.

Fontanna świetlna. — Odświeżenie murów obronnych OO. Bernardynów.

Trwająca już prawie dwa lata regulacja pl. Cłowego doczekała się wreszcie realnego załatwienia i roboty około przebudowy tego pięknego placu dobiegają końca. Dawny projekt ś. p. prof. Drexlera został obecnie przerobiony przez naczelnika Wydziału inż. Dolińskiego i zatwierdzony przez Województwo. Według tego projektu przedewszystkiem część placu przeznaczono na rozszerzenie jezdni ul. Łyczakowskiej w miejscu, gdzie krzyżują się 4 linje tramwaju elektrycznego a to 1, 6, 7 i 8. Przez rozszerzenie jezdni niebezpieczny ten dla ruchu kołowego i pieszego węzeł zostanie znacznie odciążony. Na jezdni tej od strony gmachu Izby skarbowej urządzono wysepkę dla przystanku tramwajowego.

Cały plac otoczono szerokim chodnikiem dla pieszych. Osobny chodnik ułożono przed gmachem Izby skarbowej. Tam też urządzono jednotorową jezdnię, rozszerzającą się dla wymijania u wejścia do Izby skarbowej. Jezdnię tę wyłożono granitowymi kostkami. Jezdnia od ulicy Cłowej

będzie asfaltowaną, w środku placu będzie ułożony trawnik, istniejąca studnia zostanie usunięta, natomiast od strony Izby skarbowej urządzona zostanie wspaniała fontanna świetlna.

Przy uchwaleniu tego projektu poruszono myśl, która będzie zrealizowana dopiero za lat kilkadziesiąt rozszerzenie placu Cłowego a względnie ul. Czarnieckiego przez odkrycie dawnych murów obronnych klasztoru OO. Bernardynów. Mury te wraz z basztami dobrze zachowanymi zasłonięte są budynkiem biura kablowego (dawniej strażnicy ogniowej) i trzema realnościami z których dwie będą musiały być zburzone za lat kilkanaście. Owóż zapadła uchwała, aby nie udzielać konsensu na nowe budowlę w tem miejscu i uratować piękny zabytek historyczny, jakim jest klasztor OO. Bernardynów. Na tle murów obronnych ma stanąć w przyszłości jakiś pomnik.

W ten sposób uratowanoby to, co zniweczyła nieogłębność dawnych rajców miasta.

Wstrzymanie ruchu autobusów M. K. E.

Dyrekcja Miejskich Zakładów Elektrycznych zawiadania, że z powodu przebudowy ulicy Kleparowskiej ruch autobusów M. K. E. między kościołem św. Anny a Kleparowem zo-

staje ze względów technicznych na kilka dni wstrzymany.

O powtórnem uruchomieniu tych autobusów zostanie P. T. publiczność zawiadomiona.

W godzinach rannych goście węgierscy zwiedzili miasto. O godzinie 17 złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, wieczorem zaś odjechali do Helsingforsu.

KRAJOWA

STANISŁAWÓW. Zabójstwo w obronie własnej. Onegdaj na drodze między Bursztynem a Domiszewem, napadli Stanisław Czudara i Michał Kościelniak, obaj rolnicy w Boralinie, pow. Rohatyn, na Jana Bochenka, właściciela Zakładu wyrobów alabastrowych w Dymnem i pobili go sztabami żelaznymi. Bochenek w obronie własnej pchnął Czudara nożem, wskutek czego ten ostatni zmarł. Tem wypadku była walka konkurencyjna. Dochodzenia w toku.

BORYSLAW. Dwa samobójstwa. W jednym ze zbiorników wodnych w Bani kotowskiej koło Borysławia spostrzeżono pływające zwłoki kobiety. Przypadkowi przechodnie rozpoznali, iż są to zwłoki Karoliny Zajac, która z powodu nieporozumień rodzinnych popełniła samobójstwo. — Dnia 4 bm. popełnił samobójstwo przez utopienie się w studni Lech Domberger, znany działacz komunistyczny na terenie Zagłębia. Powodem samobój-

stwa był silny rozstrój nerwowy, powstały na tle przejęcia się zasadami komunizmu.

BYDGOSZCZ. Zatrucie mięsem. W czasie uczty weselnej u rolnika Pankratza, zamieszkałego w Turostowej, powiatu Pobjedziska, — kilkanaście osób po spożyciu mięsa wieprzowego zachorowało z silnymi objawami otrucia. Jedna z chorych osób, 41-letnia Meyerowa, zmarła w kilkanaście godzin po spożyciu. Stan zdrowia innych uczestników biesiady jest poważny.

GNIEZNO. Zatrucie grzybami. Wypadek zatrucia grzybami miał miejsce w Gnieźnie. Otruciu uległa rodzina majstra szewskiego Roszaka, zamieszkałego przy ul. Chrobrego w Gnieźnie. Dotychczas zmarli Bronisław Roszak, lat 56, bratanica jego lat 19 i syn Władysław, lat 9. Reszta rodziny, t. j. żona, drugi syn, córka oraz krewna walczą w szpitalu ze śmiercią.

BIALA KRAKOWSKA. Tragiczny wypadek. W dniu 3 bm. w Szczyrku miał miejsce niezwykle tragiczny wypadek. Gościem szedł niejaki Antoni Marek, prowadząc umiazanego na sznurze byka. Zwierzę na widok autobusu spłoszyło się, w momencie zaś, gdy autobus nadjeżdżał, byk rzucił się tak niebezpiecznie, iż Marek upadł pod koła autobusu, które sztaowały mu czaszkę, powodując śmierć na miejscu.

Ostatnie wiadomości z miasta.

NIEPUNKTUALNY TEŚĆ I NERWOWY ZIĘĆ. Dziś nastąpi już takie czasy, że nawet zięć teściowi nie wierzy. Oto teść Teodor Dobrzański (Panieńska 8) obiecał zięciowi Ludwikowi Dębskiemu (Zamarstynowska 33) posag. Jeżeli się weksle prolonguje w nieskończoność, to dlaczegoż nie można tak samo zrobić z posagiem, zwłaszcza, że ustawa nie przewiduje żadnego procentu dłużnikowi. Tak myślał teść i nie płacił. Zdenerwowany zięć, nie mogąc się doczekać posagu rzucił się z nożem na teścia. Dopiero policja wydosłała Dobrzańskiego z niebezpiecznej opresji.

EKSPLOATACJA IMPREZ MIŁOSNYCH. Edward Czorny, bezrobotny handlowiec, patrząc na licznie zaludnione ławki w parku Łyczakowskim wpadł na pomysł zrobienia doskonałego interesu. Przybrał więc miłą groźnego ajenta policji i rozkazującym krokiem zbliżał się do pierwszej lepszej parki. Zakochani, przerażeni widokiem władzy próbowali się wykręcić sianem, a gdy to nie pomagało rozpoczynali pertraktacje, które się kończyły handlowym kompromisem. Falszywemu ajentowi ten proceder przynosił wcale niezły dochód. Lecz nie wszystkie parki w parku wstydzą się swojej miłości i mogą się do niej przyznać nawet przed komisarzem. I ta właśnie okoliczność okazała się zgubna. Ktoś doniósł o tem władzy, która zaczęła obserwować bliżej Czornego. Decydujący moment przyszedł dopiero wczoraj. Oto kiedy Czorny wymuszał na jakiejś parce „milkowkę“, zbliżył się prawdziwy reprezentant władzy i aresztował go. Nie ma już na świecie interesu, któryby był zabezpieczony od bankructwa.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI.

Mikołaj Stasik, 16-letni chłopak, zamieszkały w Odborze pod Lwowem zrobił sobie sam strzelbę i począł z niej strzelać. W pewnej chwili źle założony nabój wybuchł tak nieszczęśliwie, że zabił chłopca na miejscu.

Anna Czernik, zam. w Wólce Hamuleckiej pod Lwowem wylazła na gruszę, ażeby sobie narwać świeżego owocu. Tymczasem gałąź się załamała i Czernikowa spadła na ziemię. W stanie nieprzytomnym odwieziono ją do szpitala. Pomoc okazała się spóźniona, gdyż kobieta zmarła w drodze skutkiem wewnętrznego przekrwawienia.

Rudolf Gubrakowski stolarz, lat 20 wpadł do stawu cegielnianego przy Drodze Sichowskiej i utopił się. Zwłoki wydobyto i oddano do Instytutu medycyny sądowej.

SAMOBÓJSTWO. Terczak Franciszek, lat 24, (Szeptyckich 22) udał się na cmentarz Stryjski i tam wypił większą dozę kreoliny. Desperatowi udzieliło pomocy Pogotowie.

CIĄGLE TO SAMO I TAK SAMO. Alagierska Wiktorja zamieszkała chwilowo u małżeństwa Kaczmarków przy ul. Lwowskich Dzieci. W czasie jej nieobecności Kaczmarkowie wyprowadzili się nagle zabierając ze sobą należący do niej kosz z garderobą wartości 2.000 zł.

Śliwiński Mikołaj poznał Karolinę Demkiewicz i zabrał ją do siebie jako narzeczoną. Ponieważ był żonaty, więc wspólnie z żoną wyrzucił ją z mieszkania. Karolina straciła 300 zł. i wszystkie swoje rzeczy, które Śliwiński sprzedał.

Na cmentarzu Janowskim znaleziono porzucone niemowlę, które oddano do Urzędu dzielnicowego.

Jeszcze jedno dziecko znaleziono w bramie realności Żółkiewska 3. Geja Paranja ułtowała się nad małżeństwem i przygła je za swoje.

„Dobrodziejstwa“ prohibicji w Stanach Zjednoczonych.

Na marginesie polskiej książki o prohibicji amerykańskiej.

Trudno mówić o czemś, czego niema, a co jednocześnie jest. Tak właśnie ma się sprawa z prohibicją amerykańską. Oficjalnie istnieje w Stanach Zjednoczonych prohibicja, chociaż ogół mieszkańców tego kraju własnym tajnym przemysłem zdobywa sobie bez wielkich zachodów upragniony alkohol i systematycznie upija się nim.

Słusznie tedy postąpił p. H. Grabiański, biorąc jako tytuł do swej ostatnio wydanej książki: „Ekonomiczne skutki ustawodawstwa prohibicyjnego w Stanach Zjednoczonych A. P.“. Istotnie, mówiąc o prohibicji należy starannie odróżnić znaczenie ustawy prohibicyjnej (Volstead Act) od właściwej abstynencji ludności. Ustawa istnieje, ciąży nad państwem i nad krajem, natomiast abstynencji napewno nikt nie spotka wśród ogółu mieszkańców U. S. A.

Ustawa prohibicyjna wogóle minęła się ze swem przeznaczeniem. Miała ona za zadanie „umoralnić“ Amerykę, jednakże przyczyniła się znakomicie do przekupstwa, do oszustwa społecznego, do przemytnictwa, do lekceważenia wreszcie postanowień państwowych. Ustawa, której nikt nie przestrzega — jest demoralizowaniem społeczeństwa i ośmieszeniem państwa. Nadzieje „uzdrowienia“ Ameryki również zupełnie zawiodły. Ludzie pili, jak pili przed 1920 rokiem, z tą jednak różnicą, że z każdym rokiem trwania ustawy prohibicyjnej mnożą się zatrważające wypadki zatrucia alkoholem „własnego wyrobu“, trucizną sprzedawaną przez tysięcy spekulantów, jako „europejskie, oryginalne“ wódki i wina.

Jeszcze w 1919 r. spożycie alkoholu dawało państwu 470 milj. dolarów

dochodu, natomiast w 1926 r. general Andrews i dr. Dorand stwierdzili na komisji budżetowej Senatu, że Rząd Związkowy, łącznie z samorządami poszczególnych stanów wydaje 300 milionów dolarów rocznie na akcję przestrzegania ustawy prohibicyjnej. Kosztowna ustawa trwa jednak nadal, a koszty jej podtrzymania wzrastają z każdym rokiem.

Podczas gdy przed wojną ilość żyta zużywanego przez przemysł gorzelniczy wynosiła prawie 6 milj. buszli (1 buszel — 36 lit.), to w r. 1923 spadła ona na 5.108 buszli. Podobną proporcję widzimy w zużyciu jęczmienia, owsa, kukurydzy, pszenicy, ryżu. Dla krajów rolniczych, któreby zapragnęły wprowadzić u siebie ustawę prohibicyjną, doświadczenie, jakie zyskały

Stany Zjednoczone w tej dziedzinie stanowiąc będzie poważne „memento“. Niema co mówić o przemyśle gorzelniczym i browarnianym, który stanowił przed wojną poważną gałąź wielkiego przemysłu Ameryki. Tylko dzięki wyjątkowo dobrej konjunkturze gospodarczej z lat 1925—1929 unadek tej gałęzi przemysłu nie wywołał poważniejszych następstw w życiu ekonomicznym całego kraju.

Pomyślna konjunktura gospodarcza w latach 1925—1929 stała się też przyczyną utrzymania przy życiu ustawy prohibicyjnej. Dopiero obecny kryzys ekonomiczny ukazał we właściwych barwach „dobrodziejstwa“, jakie spłynęły na Amerykę dzięki ustawie. Pomyślna konjunktura powojenna minęła, pozostały jednak wielomilionowe straty skarbowe, ruina rolnictwa, kryzys w przemyśle...

Zapewne Stany Zjednoczone już niedługo bawić się będą tym kosztownym eksperymentem i zrezygnują z „dobroczynnych“ jej skutków na gruncie moralno-społecznym i gospodarczym. N. K.

Z sali sądowej.

Zatwierdzenie wyroku śmierci.

Na wczorajszej rozprawie Sądu Apelacyjnego rozpatrywana była sprawa ojcobójstwa, dokonanego przez synów Antoniego i Jana Zawadków z Orawy. Mianowicie starszy z nich Jan lat 23 po powrocie z wojska zażądał od ojca, ażeby mu zapisał majątek. Kiedy ojciec się na to nie chciał zgodzić, wówczas nakłonił swego brata Antoniego, lat 16, ażeby ten jako nieletni zamordował ojca. Antoni posłuchał brata, dokonał morderczego czynu i zjawił się na Policji, gdzie oświadczył: „Melduję posłusznie, że za-

biłem mojego ojca“. Obydwóch braci aresztowano i Sąd okręgowy, zbadawszy sprawę, skazał nieletniego Antoniego na 10 lat ciężkiego więzienia, a starszego na karę śmierci.

Sąd Apelacyjny na rozprawie zatwierdził wyrok Sądu okręgowego, motywując swoją decyzję tem, że zbrodniczy czyn dokonany został z premedytacją. Wykonanie wyroku śmierci zależy będzie od Sądu Najwyższego, do którego obrońca zgłosił odwołanie.

Porozumienie w sprawie zawodów strzeleckich.

Pomiędzy polskim Związkiem Strzeleckim a estońskim Kaitsehittem nastąpiło porozumienie co do zorganizowania wspólnych dorocznych zawodów strzeleckich. Pierwsze zawody odbędą się już w roku bieżącym. Za-

znajdującego się w pobliżu klasztoru. Podanie głosi, że św. Kunegunda, uchodząc przed Tatarami, uderzyła łaską w górę, z której wytrysło źródło, mające teraz moc uzdrawiającą. Tę samą łaskę zatknęła św. Kunegunda w ziemię — i wyrosła z niej lipa, która po dziś dzień ocienia dziedziniec klasztoru.

wody będą się odbywały dla każdej organizacji u siebie w kraju, a rezultaty organizacje będą komunikować sobie wzajemnie. Do kolegium sędziowskiego, które będzie czuwać nad przebiegiem zawodów, w każdym państwie wejdzie 7 osób, w liczbie tej znajdować się będzie attaché wojskowy państwa, biorącego udział w zawodach. Z każdej strony w zawodach będzie uczestniczyć po 39 zawodników.

Ewolucja psychiczna społeczeństwa francuskiego.

Emil Buré w dzienniku „L'Ordre“ omawia ewolucję, jaką od wojny r. 1870 przeszła Francja na drodze zbliżenia z Niemcami. Według Emila Buré zbliżenia tego pragnęli wszyscy mężowie stanu trzeciej republiki. Realizacja tego dążenia była uniemożliwiona przez zagarnięcie Alzacji i Lotaryngji przez Niemcy. Wojna 1870 r. nie była tak straszna, jak wojna 1914 r. Niejeden Francuz olśniony był zręcznością Bismarcka, który potrafił wyprowadzić w pole Napoleona III-go i jego lekkomyślne otoczenie. Gambetta, Jules Ferry, Hannotaux, Delcassé i Rouvier próbowali doprowadzić do porozumienia francusko-niemieckiego, wówczas gdy leader francuski Jaurès walczył o porozumienie angielsko-francusko-niemieckie. Próby te jednak spełzyły na niczem. Przed wojną między Francją a Niemcami znajdowała się przepaść nie do przebycia, w postaci Alzacji i Lotaryngji. Dziś Francja odzyskała swe utracone prowincje, lecz nie wpłynęło to bynajmniej na uczynienie łatwiejszym zbliżenie między obu narodami. Rząd niemiecki uzależnia zbliżenie od rewizji traktatów według swych życzeń. Otóż, pisze w zakończeniu, Emil Buré, „gdyby traktaty zostały poddane rewizji, pożądaną by się należało niepodległość Francji, ukostytutowałyby się federacja europejska z Berlinem jako stolicą. Pax germana zapanałaby nad Europą i światem.

W grodzie św. Kingi.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“)

Nowy Sącz w sierpniu 1931.

Dolina Popradu, wąska i kręta, rozszerza się za Rytrem i Barciami, już przy ujściu Popradu do Dunajca. Na horyzoncie sinieją pasma gór, wznoszą się szczyty Makownicy, Rogacza, Radziejowej, ale brzegami Popradu ciągną się łagodne pagórki z polami, pokrytymi falującymi łąkami zbóż. Tam właśnie przytuliło się do klasztoru Klarysek małe, śliczne miasteczko — Stary Sącz.

Oddalony o 7 km. Nowy Sącz wydarł Staremu palme pierwszeństwa w sprawach administracyjnych i handlowych. Ale Stary Sącz nie ma o to pretensyj. Jest przedewszystkiem śliczny, pełen poezji i tradycji. Ma swoją bogatą historję, wie o tem i jest pełen godności. Każdy sądeczanin kocha swoje miasto, zna jego historję, podania i legendy związane z klasztorem. Bo miasto i klasztor — to jedna nierozdzielna całość. Klasztor wplata się w życie sądeczan i nie można sobie życia bez niego wyobrazić.

Początkiem swym Stary Sącz sięga XII wieku. W r. 1249 św. Kinga (Kunegunda), żona Bolesława Wstydliwego, ufundowała tam kościół i klasztor Sióstr Klarysek. Ciężkie koleje przechodzić musiało następnie miasteczko: najazd tatarski w r. 1259, kiedy mieszczanie stawili dzielny opór, chroniąc je od zupełnego nieszczęścia. Przez króla węgierskiego Zygmunta miasto zostało spalone, a w roku 1566 ucierpiało wiele od postępu Szwedów, wypartych z Nowego Sącza.

Klasztor jednak i kościół — przetrwał. Kiedy się wchodzi przez bramę na podwórzec klasztorny, na którym rośnie wielka stara lipa, ogarnia cisza

i spokój — i zachwycenie nad potężnymi starymi murami z basztą obronną, które tyle wieków przetrwały, jako ostoja chrześcijaństwa. Dziś porywają pięknem architektury. Za murami temi znajduje się sto sióstr Klarysek — przynajmniej taką liczbę przewiduje zakon — które dobrowolnie wyrzekły się świata na zawsze. Zakon bowiem jest bardzo surowy i siostrom nie wolno nigdy opuścić klasztoru. Wstęp do klasztoru dla zwiedzania jest również wzbroniony. Z kościoła klasztorowego można tylko przez okienko w cudownie rzeźbionej, średniowiecznej kracie, widzieć kaplicę św. Kingi, przy której odprawiane są nabożeństwa dla sióstr, oraz relikwie, które również tylko w okresie uroczystości ku czci św. Kingi (24 lipca) pozwolone jest oglądać.

Tak się szczęśliwie złożyło, że właśnie jesteśmy w tym czasie. Widzimy więc trumienkę srebrną, w której złożone są szczątki św. Kingi, pierścien jej zaręczynowy — olbrzymi ametyst w rzeźbionem złocie, na kamieniu wyryte są wizerunki Bolesława Wstydliwego i św. Kunegundy. Dalej lyżeczka srebrna i kubek kryształowy ukoronowanej Świętej, rękocięć sztyletu, rzeźbiona w drzewie i kości słoniowej, relikwiarz, wysadzany drogiemi kamieniami (część zastąpiona sztucznymi), gdzie znajdują się kości św. Stanisława i innych świętych, wreszcie — białe kruki! — kronika klasztorna ręcznie na pergaminie pisana — z tego połowa ręką Długosza, w deski i osła skórę oprawna, następnie modlitewnik św. Kingi, również na pergaminie średniowieczną łaciną pisany.

Znać tu wandalizm zwiedzających: wiele kartek ponadrywanych lub zupełnie wydartych. Siostra skarżyła się, że niepodobna upilnować wszystkich zwiedzających, z gatunku tych, co lubią wypisać swoje nazwisko bodaj na Venus Milońskiej. Ludzie mają dziwne zamięślanienie do pamiątek!

W pierwszą niedzielę po dniu św. Kunegundy, czyli jak tego roku wypadło 26 lipca, odbywa się w Starym Sączu odpust. Jest to rodzaj święta dorocznego całego miasta. Już w wilę dnia ciągną kompanje z odległych miast i wsi z muzyką, z chorągiewkami, rozkładając się obozem w pobliżu kościoła klasztorowego lub fary. Ciągają dziady kościelne, ślepe, chrome, niemowły, kaleki i śpiewacy, zajmując już z wieczora wygodne stanowiska dla jutrzejszego żniwa. A w niedzielę już od 4-ej zrana rozpoczynają się procesje wokoło fary, klasztoru i stacyj męki Pańskiej. Tłumy, nie mogące pomieścić się w kościołach, zapełniają dziedzińce klasztorne, kościelne i ulice. A jest na co popatrzeć: mało gdzie można zobaczyć naraz taką różnorodność i różnobarwność stroju. Krakowiaki błyszczą naszywkanami gorskami i pękami wstęg, starsze kobiety odziane czerwonymi lub białymi chustkami w jaskrawe kwiaty, szleszczą krochmalonemi spódnicami, Słowaczki z zagranicy czechosłowackiej w aksamitnych stanikach i białych rękawach, trzymają się osobną grupą.

Dalej górale, przybyli z Krościenka i Szczawnicy, w długich białych spodniach i wyszytych serdakach, Rusini - katolicy w brązowych siermiągach, naszytych pomarańczowym lampasem. I wreszcie lud okoliczny, nie noszący zdecydowanego stroju, ale jaskrawo, w najpiękniejsze swe szaty przyodziany.

Całe procesje dążą do źródła,

znajdującego się w pobliżu klasztoru. Podanie głosi, że św. Kunegunda, uchodząc przed Tatarami, uderzyła łaską w górę, z której wytrysło źródło, mające teraz moc uzdrawiającą. Tę samą łaskę zatknęła św. Kunegunda w ziemię — i wyrosła z niej lipa, która po dziś dzień ocienia dziedziniec klasztoru.

Wodę ze źródła przelewa jedna z sióstr nowicjuszek, której wolno jeszcze wychodzić, przez kubek kryształowy św. Kunegundy, gdyż lud wierzy, że wtedy dopiero woda nabiera mocy.

Na rynku tymczasem pełno już kramów z różnemi różnościami: wianki z pierników różnokolorowych, serca, koniki, baranki — uciecha dla dzieci, a dla dziewcząt korale, naszyjniki, chustki. Pobożni kupują różańce i szkaplerze, a wszyscy chodzą się kwasem, ogórkami kiszonymi i rabskami, bo upał srodze dopieka. Pełno też różnych atrakcyj: papuga wydziera los szczęścia, wędrowny fotograf robi zdjęcia na poczekaniu, na tle olejnego malowidła ze strzaskaną kolumną.

Karczma, czy, jeśli ktoś woli, restauracja pana Findera, robi dżisz dobre interesy. Jest to zresztą również jedna z osobliwości Starego Sącza i naprawdę godna wielkiego uznania. Niech się kto ośmieli twierdzić, że jadł kiedy w życiu lepsze pstragi i lososie! Zakład ten znany jest tak szeroko, że coraz to jakieś auto z Krynicy, Szczawnicy, ba! nawet z Krakowa i Warszawy zatrzymuje się przed skromnym domkiem na rynku. Właściciel, stary brodaty patriarcha, już się niczem nie zajmuje (jak mówią, ma około sto lat), stanowi jednak szanowną dekorację zakładu, prowadzonego przez swych potomków.

Takie jest życie tego małego, skąpionego i pięknego miasteczka.

H. Piecz.

Smierć 101-letniej Polki w Chicago.

W Chicago zmarła 101-letnia Polka Ernestyna Kosowa. Zmarła, mimo sędziwego wieku, do ostatniej chwili pracowała i była zupełnie rzeźka. Urodziła się w r. 1830, a w 1880, mając już 50 lat, przybyła do Ameryki i osiedliła się w Chicago w okolicy Fullerton Avenue. Siebie i liczną swą rodzinę utrzymywała z ciężkiej pracy rąk, pierząc i cerując bieliznę sąsiadów i znajomych. Kosowa przez cały czas swego długiego żywota była nadzwyczaj czynna, pracowita i uczciwa.

Nigdy nie nosiła okularów, a gdy liczyła 100 lat życia, potrafiła jeszcze o własnych siłach wchodzić na drugie piętro.

Zmarła uważana była za najstarszą Polkę w Chicago. W pogrzebie uczestniczyło: 4 jeszcze żyjące dzieci, 32 wnuków i wnuczek, 39 prawnuków i prawnuczek oraz 2 praprawnuków.

Nieprawdopodobne a jednak prawdziwe.

Wielokrotny morderca szefem policji.

W Wheelwright w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej zmarł w wieku lat 50, szef miejscowej policji i szeryf powiatu Floynd, niejaki Bad John Hall.

Bad John Hall był w młodocianym wieku oskarżony 7 razy o morderstwo, ale zawsze udało mu się uniknąć kary. Sądy bowiem, z braku dowodów winy zwalniały go od odpowiedzialności, chociaż ogólnie wiadano, że przypisywane mu morderstwa, jego właśnie były dziełem. Władze powiatowe pragnąc oszczędzić kosztów procesu, a także sądząc, że to tylko nawrócił zbrodniarza, mianowały go szefem policji w Wheelwright i szeryfem powiatu Floynd.

Będąc już na wysokim stanowisku urzędnika policji, Hall zabił jeszcze kilku ludzi, ale nigdy nie był pociągany za to do odpowiedzialności, jako,

że p. szeryf miał zawsze rację. Bad John Hall był typem zdecydowanego degenerata, awanturnika i pijaka. W obawie przed zemstą, nosił on na pierśiach stalowy pancerz, którego nawet na łożu śmierci nie pozwolił zdjąć z siebie. Po śmierci Halla zawieszano kowala, który rozkuł go ze stalowych blach. Do ostatniej też chwili swego żywota Hall nie chciał rozstać się z

dwoma wielkimi i wiecznie nabitemi rewolwerami.

Zmarły szeryf - zbój był prawdziwym postrachem całej okolicy, to też po jego śmierci mieszkańcy powiatu i sąsiednich okolic Floynd odetchnęli z ulgą. Sensacją dla mieszkańców Floynd było ukazanie się na pogrzebie groźnego opryska, trzech jego przystojnych żon i 30 dzieci.

Bigos rasowy w Ameryce połudn.

Rewolucja w Chile i nowe zaburzenia w Argentynie zwróciły znowu uwagę świata na Amerykę Południową, która jest jednym z najciekawszych krajów pod względem struktury rasowej.

Jest to kraj, w którym istnieją co prawda różnice klasowe, nie istnieją natomiast różnice rasowe. Bo czyż mogą istnieć różnice rasowe w kraju, w którym 50 proc. ludności tworzą mieszkańcy rasy białej, i czarnej i czerwonej? Ogółem mieszka w Ameryce Południowej 65 milionów ludzi. Z tego jest 7,5 milj. Indian, 10—15 milionów białych, 8 milionów Murzynów i Mulatów i 30 milionów mieszanów.

Pod względem rozprzestrzenienia się ludności, należy zauważyć, że biali, t. zn. Hiszpanie, Portugalczycy i Włosi, osiedlają się przedewszystkiem w okolicach, odpowiadających im pod względem klimatycznym, a więc w Argentynie, Urugwaju i w południowej i środkowej Brazylii. Murzynów spotyka się przeważnie w północnej Brazylii, Amazonji i Gujanie. Indianie zamieszkują głównie Sawanny.

Naogół wzięwszy jest Ameryka Południowa krajem pustym, znajdującym się dopiero w trakcie zaludnienia. Średnia gęstość jej wynosi 4 mieszk. na 1 km. kw., a więc mniej, aniżeli Afryki, której gęstość wynosi 5. Przytem ma Ameryka Południowa charakter kolonialny, uwydatniający się w gęsto zamieszkałych pasach zewnętrznych.

Ameryka Południowa posiada 2 miasta ponad 1,000,000 mieszkańców, mianowicie Buenos Aires i Rio de Janeiro. Jedno miasto o 3/4 miliona mieszkańców: St. Paulo, 2 miasta po pół miliona mieszkańców: Santiago i Montevideo. Oprócz tego jest jeszcze kilka miast liczących przeszło 100,000 mieszkańców.

Na bardzo dużych przestrzeniach ludność wynosi 10 mieszkańców na 1 klm. kw., gdzieś tam wypada 1 mieszkaniec na 1 km. kw., pozatem są olbrzymie połacie kraju zupełnie niezamieszkałe.

Dalsze zaludnienie Ameryki Południowej jest nie tyle kwestją imigracji, ile aklimatyzacji.

Polowanie na jaguary.

Indianie brazylijscy oraz zawodowi myśliwi polujący na jaguary, uprawiają z wielkim zamiłowaniem niebezpieczny sport walki z królem dzungli połudn. - amerykańskiej.

W tem spotkaniu brońią człowieka jest długa, ostro zakończona dzida, zwana przez krajowców „zingaya“ zwierzęcia — kły i pazury. Jest to więc pojedynek na śmierć i życie, którego ofiarą pada nieraz odważny „zinga-

yero“, częściej jednak pozostaje na placu zakłuty jaguar.

Malowniczo opisuje takie polowanie niejaki p. Alejandro Siemel w amerykańskim dzienniku „The Sportsman“.

Pewnej cudnej księżycowej nocy płynąłem spokojnie na moim stateczku „Adventureira“ wzdłuż brzegów tajemniczej, zmiennej dzungli, gdy nagle w pobliżu rozległ się ryk jaguara,

Ogłoszenia urzędowe.

F I R M Y.

Firm. 9/31/Rej. A. 179/67. Wykreślenie firmy. Z rejestru Oddział A. należy wykreślić: Siedziba firmy: Chodorów. Brzmienie firmy: Wanzel, Oleksa Salak syn Grzegorza, Michał Zakalak, Michał Salak, Stanisław Kaszyński i Michał Kaszyński, skup i eksport nierogacizny w Chodorowie. Przedmiot przedsiębiorstwa: Skup i eksport nierogacizny. Dzień wpisu: 3 lutego 1931 r. 6198

Sąd okręgowy, Wydział I.
Brzeżany, dnia 3 lutego 1931.

L I C Y T A C J E.

E. 1900/29. Edykt licytacyjny. Dnia 22 lipca 1931 o godzinie 9 odbędzie się w tutejszym Sądzie Oddział III licytacja 114432 części realności wnl 19 gminy Zurawno. Wartość szacunkowa 515 zł. 72 gr. Najniższa oferta 257 zł 86 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 6197

Sąd grodzki, Oddział III.
Zurawno, dnia 11 maja 1931.

E. 1200/31. Edykt licytacyjny. Dnia 16 września 1931, godzina 9 odbędzie się w podpisany Sądzie biuro 40 licytacja 27128 części realności obj. wnl. 679 gminy Hordynia, oszacowanych na 1401 zł. Najniższa oferta wynosi 934 zł., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 6193

Sąd grodzki.
Sambor, 4 lipca 1931.

E. 1299/30. Strona zobowiązana Józef Palyswit w Grzymatowie. Edykt licytacyjny oraz wezwanie do zgłoszenia wierzytelności. Na wniosek strony egzekwującej Stanisława Morawskiego w Podlesiu odbędzie się dnia 15 września 1931 r. o godzinie 11 przedpołudniem w biurze Nr. 6 na zasadzie zatwierdzonych warunków, licytacja następujących realności: księga gruntowa: Bucyki, wnl. 321. Oznaczenie realności: pglk. 37/2 — rola w niewie Za ogrodami, obszaru dwa morgi 255 s. kw. Wartość szacunkowa wraz z przynależ. 2.670 zł. (300 dol. a 8.90 zł.). Najniższa oferta 1780 zł. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 6191

Sąd grodzki, Oddział II.
Grzymatów, dnia 24 kwietnia 1931.

E. 502/30. Edykt licytacyjny. Dnia 4 września 1931, godz. 10 przedpołudniem w biurze Nr. 5 odbędzie się licytacja realności wnl. 112 i połowa realności wnl. 100 i 1071 gminy Popielniki, Romana Hłuszko wła-

nych. Wartość szacunkowa 2892 zł. 65 gr. Najniższa oferta 1937 zł. 10 gr., poniżej której sprzedaż nie nastąpi. 6190

Sąd grodzki.

Zabłotów, 20 czerwca 1931.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Prez. 19019/31. Edykt. Sąd Apelacyjny we Lwowie wdrożył postępowanie sprostowawcze celem oanowienia zniszczonej księgi gruntowej Sądu grodzkiego w Krakowcu dla gminy Świdnica i wzywa interesowanych do zgłaszania w tym Sądzie Grodzkim roszczeń z par. 7 ustawy Nr. 96 z r. 1871, do dnia 15 listopada 1931. 6163

Sąd Apelacyjny.

Lwów, 1 sierpnia 1931.

U P A D Ł O S C I.

Sa 51/31/1. Edykt. Wskutek wniosku dłużników Jana Kantego Zemlika i Wiktorji Zemlikowej w Skawicy Nd. 195 otwiera się w myśl § 1 o. ugod. postępowanie ugodowe. Komisarzem ugodowym ustanawia się Dra benedykta Kasprzyka, Nacz. Sądu grodzkiego w Makowie, zarządzając ugodowym Dra Artura Edeisteina, adwokata w Makowie. Wzywa się wierzycieli, aby swoje wierzytelności zgłosili do dnia 30 sierpnia 1931 roku w Sądzie grodzkim w Makowie. Audjencję ugodową wyznacza się w Sądzie grodzkim w Makowie biuro Naczelnika Sądu na dzień 10 września 1931, godz. 10. 6192

Sąd okręgowy, Wydział I.

Wadowice, dnia 30 lipca 1931.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. IV. 187/28/6. Józef Ryś, urodzony w roku 1876 w Łososinie Górnej, wyjechał w roku 1901 do Ameryki i tam zaginął. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się o udzielenie o nim wiadomości. Po roku na ponowną prośbę wydane zostanie orzeczenie. 6172

Sąd okręgowy, Wydział I, cywilny.

Nowy Sącz, dnia 1 kwietnia 1931.

I. T. 46/31. Józef Franciszek Tabaszewski, urodzony 1891, żołnierz 32 pułku obrony krajowej, zaginął na wojnie 1914. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się o udzielenie o nim wiadomości. Po 6 miesiącach na ponowny wniosek wyda się orzeczenie. 6173

Sąd okręgowy, Wydział I.

Nowy Sącz, 11 lipca 1931.

T. 21/31. Edykt. Feliks Staliś syn Mikolaja i Katarzyny, urodzony 11 stycznia 1882 w Wiktorowcu, tamże przynależny, powołany w r. 1915 do 24 pp. b. armji austr., walczyl na froncie włoskim w okolicach Görzu, gdzie w 1916 miał zginąć i od tego czasu niema o nim wiadomości. Ogłasza się wezwanie, aby do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 6204

Sąd okręgowy.

Brzeżany, 23 marca 1931.

T. 85/31. Edykt. Joanna Budzan c. Wojciecha, urodzona 1888 roku, z Brzeżan, w roku 1900 wyjechała z Brzeżan w niewiadomym kierunku. Wzywa się o udzielenie wiadomości o niej do 12 miesięcy. 6203

Sąd okręgowy.

Brzeżany, 1 lipca 1931.

T. 239/30. Edykt. Teodor Malona, syn Jana i Anny, urodzony 3 marca 1882, przynależny do gminy Sarnki średnie, powołany został w r. 1914 do wojska austriackiego 55 p. p. i wedle zeznań świadków Michała Białogłowskiego i Michała Poszczyzna w październiku 1914 w walkach pod Przemyślem zginął od kuli karabinowej i od tego czasu niema o nim wiadomości. Celem ustalenia dowodu jego śmierci, wzywa się, aby do 3 miesięcy udzielono Sądowi wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 6202

Sąd okręgowy.

Brzeżany, dnia 21 marca 1931.

T. 93/30. Edykt. Iwan Parchuc s. Trofyma, ur. 3 lipca 1895 w Putiatynach, wcielony w 1914 do armji austr. jako żołnierz 7 p. ułanów brał udział w sierpniu lub wrześniu 1916 r. w walce z Rosjanami w okolicy miasta Dyż na granicy Bukowiny i Węgier, w której wedle niesprawdzonych wieści miał zginąć. Ogłasza się, aby do 6 miesięcy od ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 6201

Sąd okręgowy.

Brzeżany, 23 maja 1930.

T. 294/30. Edykt. Bazyli Worona, syn Grzegorza i Julji, urodzony 6 grudnia 1892 w Podgrodziu i tamże przynależny, jako sanitariusz ukraińskich strzelców siczowych brał udział w bitwie na froncie rosyjskim pod Konuchami w 1917 i od tego czasu niema o nim wiadomości. Ogłasza się, aby do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w ga-

zrazu leniwy, niski, przeszedł w prężne, różnawe crescendo, poczem stopniowo zamierał. Wiedziałem, że to rosły samiec nawołuje samice. Skierowałem mój pływający domek ku brzegowi, dziób „Awantureiry“ zanurzył się w błocie; szybko zapomocą grubej liny przymocowałem ją do jakiegoś pnia, poczem udaliśmy się na spoczynek.

Nazajutrz skoro świt byliśmy na nogach. W niespełna godzinę byliśmy na tropie. Zbliżałem się ostrożnie, raz jeszcze sprawdzivszy obsadzenie i ostrość mej dzidy, cały zamieniony w słuch i wzrok. Po drodze przeszedłem małą polankę, wymarzone miejsce dla pojedynku, i zanurzając się ponownie w spletaną ścianę cierni i dzikiego wina, znalazłem się tak blisko zwierza, że pomiędzy jednym a drugim spazmatycznym ujadaniem psów, wprawmem uchem lowilem jego ciężki oddech; byłem pewien, że drapieznik również wie o mej obecności, spotkanie zatem było bliskie.

W tej chwili z trzaskiem rozsunięły się ciernie i wprost końca mej dzidy ujrzałem centkowany łeb. Cofnąłem broń jak mogłem najdalej, lecz jaguar z rykiem, który długo dzwonił mi w uszach, przeszedł do natarcia, potężnymi łapami waląc dookoła. Trzeba było wydostać się z gąszczu, w którym mój przeciwnik swobodniej się odemnie poruszał, dałem parę kroków w tył, lecz coraz natarczywsze razy, nalegające na dzidę, pozbawiły mnie równowagi. W chwili gdy schodziłem na polanę, pośliznąłem się i upadłem na jedno kolano. W tym momencie jaguar skoczył z tak szalonym impetem, że spadł poza mną, przez sekundę groził mi atak w plecy. Lecz błyskawicznym ruchem wstałem, obróciłem się i celnym pchnięciem przybiłem go do ziemi. Ostrze dzidy coraz głębiej i głębiej zanurzało się w szarpiące, miotające się cielsko, dzikie ślepią stały się zielone, walczył jak szatan.

Wkrótce było po wszystkim, bestja leżała martwa, ja zaś drżałem, jak liść. Ochłonawszy, wyciągnąłem zakrwawioną dzidę i wtedy wydałem okrzyk triumfu, taki, jakim człowiek pierwotny witał zwycięstwo nad pokonanym wrogiem.

zecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 6199

Sąd okręgowy.

Brzeżany, 21 marca 1931.

T. 288/30. Edykt. Andrzej Kudła, syn Romana i Antoniny, urodzony 3 sierpnia 1874, przynależny do gminy Bokowa, powołany został w 1914 do wojska austr. i od tego czasu niema o nim wiadomości. Ogłasza się, aby do 6 miesięcy od dnia ogłoszenia edyktu w gazecie udzielono Sądowi w Brzeżanach wiadomości o zaginionym, a jego się wzywa, aby dał znać o sobie. 6200

Sąd okręgowy.

Brzeżany, 21 marca 1931.

T. 32/31. Harasym Doroż, nieślubny syn Tekli, urodzony 31 marca 1892 w Czerteżu, gr. kat., zaginął w roku 1914 jako żołnierz byłej armji austriackiej. Wiadomości o nim udzielić należy tutejszemu Sądowi, który po sześciu miesiącach od daty ogłoszenia tego wyda ostateczne orzeczenie. 6126

Sąd okręgowy, Wydział I.

Stryj, dnia 8 maja 1931.

T. 61/30. Onufry Andrijów, syn Jana i Fawronji, ur. 22 czerwca 1865 w Podbereżu, gr. kat., zabrany przez wojska rosyjskie na podwodę miał umrzeć w wagonie kolejowym na stacji Koziatyrcze w czerwcu 1916. Wiadomości o nim udzielić należy tutejszemu Sądowi, który po sześciu miesiącach od tego ogłoszenia wyda ostateczne orzeczenie.

Sąd okręgowy, Wydział I.

Stryj, dnia 10 czerwca 1930 6125

T. 78/31. Parania z Wójcików Mił, urodzona w Molodyczu dnia 17 grudnia 1879 żona Ignacego Miła wyjechała do Ameryki i od roku 1916 nie daje o sobie żadnej wiadomości. Wzywa się, by do roku od ogłoszenia udzielono o zaginionym wiadomości Sądowi lub kuratorowi adw. Dr. Mantłowi w Przemyślu. 6135

Sąd okręgowy.

Przemyśl, 25 lipca 1931.

I. T. 16/30/6. Michał Skowronek, urodzony 20 listopada 1875 w Szulimie, Czechosłowacji, żołnierz 20 p. p. austr. zaginął na froncie włoskim w roku 1918. Wdrażając postępowanie celem uznania go za zmarłego, wzywa się o udzielenie o nim wiadomości. Po 6-ciu miesiącach na ponowną prośbę wyda się orzeczenie. 6186

Sąd okręgowy, Wydział I, cywilny.

Nowy Sącz, dnia 28 marca 1931.

Z wydawnictw per jodycznych.

Haft — koronka — strój. Amatorski robót ręcznych mogą znaleźć w wytwornym kwartalniku, wydawanym przez stowarzyszenie „Służba Obywatelska” w Warszawie bardzo pożytecznego doradcy. Pismo zawiera artykuły, z zakresu kultury i estetyki codziennego życia, omawiające rozmaite problemy artystyczne i praktyczne, oraz przynosi mnóstwo wzorów przeróżnego rodzaju ręcznych robót kobiecych. Najnowszy numer z 5 lipca poświęcony kulturze wnętrza i życiu na letnisku obejmuje artykuły: Tkanina w odnowionym mieszkaniu. Roboty na letnisku. Mieszkanie na letnisku. O koronkach teneryfowych. O nakrywaniu stołu słów kilka. Odpowiedź na ankietę. Tablice: 4 tablice wielobarwnego haftu, 2 tabl. haftu białego, 1 tabl. przyszywania na tiulu, 1 tabl. pomocnicza do artykułu o teneryfach, 5 tablic pomocniczych — wzory naturalnej wielkości. Kwartalnik „Haft — koronka — strój” został zatwierdzony przez M.in. WR. i OP. i zalecony do użytku w szkołach wszelkiego typu, specjalnie zaś dla szkół zawodowych żeńskich. Przy redakcji przy ul. Wspólnej 81 istnieje centrala wzorów i poradnia udzielająca bezpłatnych porad.

„Wschód”. Kwartalnik. Rok II. Nr. 2 (4). Szeroki ogół nie wie zapewne, że posiadamy specjalne czasopismo, w dodatku świetnie redagowane, poświęcone sprawom Wschodu. Czasopismo to jest organem polskiej młodzieży akademickiej, zrępowanej w Orientalistycznym Kole Młodych, służy zaś głównie sprawie przyjacielskiego zbliżenia i zapoznania się z narodami Bliskiego i Dalekiego Wschodu. Na treść tegorocznego Nr. 2-go, który mamy przed sobą, składają się następujące artykuły: Dr. Michała Kowalewskiego: „Gigantyczna walka nowoczesnego Prometeusza”; Dr. Romana Smal - Stockiego: „Ukraina a pokój w Europie”; Jana Lipowickiego: „Symon Petlura”; Dżafara Seydameta: „Wschód i Tiutkowie”; Ayasa Ishakiego: „Idel - Ural”; Mustafy Czokai - Oglego: „O Turkiestan”; M. E. Ressler - Zade: „Idea Konferencji Kaukaskiej”; Jana Reychmana: „Z przeszłości polsko - kaukaskiej”; Włodzimierza Bączkowskiego: „Prasa sowiecka”; Grzegorza Gardały: „Z zagadnień chrześcijańskiego Wschodu”. Na Miscellanea: zas: H. Bączkowskiej — „T. Szewczenko a naród polski” i Abdull Zihnięgo. — „Karta ze stosunków polsko - tatarskich”. Numer uzupełnia obfita kronika orientalistyczna i recenzje. Dodać należy, że większość artykułów „Wschodu” ukazuje się w dwóch językach — polskim i angielskim, co ma duże znaczenie dla zagranicy. Na wstępie numeru znajdujemy śliczny artykuł pióra W. Sieroszewskiego o roli Polski w stosunkach Wschodu z Zachodem. Osobom interesującym się sprawami Wschodu, podajemy adres redakcji: Warszawa, Instytut Wschodni, ul. Miodowa 7.

Rekord kaznodziejski.

Również i duchowni amerykańscy, pragnąc iść z prądem czasu, ubiegają się o pobicie rekordów wytrzymałości w wygłaszaniu kazań. Ostatnio R. Z. Brown, niezmordowany kaznodzieja sekty anabaptystów w Waszyngtonie, przemawiał dwanaście godzin z rzędu! G. Z. Brown jest murzynem, ubiera się zawsze według ostatniej mody i stanowi chlubę swej rasy. Niedawno jednak rekord jego został pobity przez kaznodzieję białego. P. Flutterer w Hollywood wygłosił kazanie, trwające 32 godziny. Okazał się więc wytrzymalszym nie tylko od swego czarnego współzawodnika, lecz i od swych wiernych, którzy słuchali tych nauk poboznych na zmianę, lub pogrążeni w błogiej drzemce.

Wieża babel w Kalkucie.

Według ostatnio dokonanych obliczeń prawie 50 języków używanych jest w Kalkucie. W pierwszym rzędzie język bengalski, będący jednocześnie językiem handlowym. Z kolei następują języki europejskie i szeregi języków i dialektów azjatyckich. Językiem bengalskim posługuje się więcej niż 360.000 osób, natomiast angielskim około 50.000 osób.

Sto lat temu. Kronika Powstania Listopadowego. (6 sierpnia 1831 r.).

Warszawa znajdowała się w coraz smutniejszym nastroju z powodu zbliżającego się z każdym dniem nieprzyjaciela, który nie trafiając na żaden opór czy przeszkodę, przybierał coraz groźniejszą postać. Nie lepiej działo się w innych miastach. Tak, na wiadomość o przeprawieniu się także Ruedigera przez Wisłę, w Kielcach wybuchła panika, w następstwie czego władze cywilne i wojskowe przeniosły się do Miechowa, ewakuowano Radom, Nowe Miasto i wiele innych.

Nasz naczelny wódz, nie pomny na uchwały, przyrzeczenia i powszechną opinię, obstał nadal przy akcji obronnej pod Warszawą. O wydaniu bitwy Rosjanom poza Warszawą nie chciał nawet słyszeć. Prezes

Rządu wysłał do kwatery głównej listy. Rząd nadto swych przedstawicieli, którzy naczelnego wodza informowali o nastrojach w stolicy, lecz on stale oświadczał, że bić się nie będzie.

Na podstawie wiadomości z Berlina i lubelskiego, prasa warszawska donosi o śmierci cesarza Mikołaja. Wiadomości te były nieprawdziwe.

Co usłyszymy przez radio?

(Audycje własne Rozgłośni Lwowskiej oznaczone drukiem półtłustym).

Piątek, 7 sierpnia.

LWÓW (381). 11.58: Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie, hejnału z Wieży Mariackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. — 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. Płyty z firmy Kaim i Syn we Lwowie, ul. Kopernika 11. — 13.10: Trans. z Warszawy. Urz. komunikat Państw. Instyt. Meteor. — 13.20 — 14.50: Przerwa. — 14.50: Trans. z Warszawy. Komunikat gospodarczy. 15.10: Muzyka z płyt gramofonowych. — 15.25: Trans. z Wilna. „Międzynarodowość w muzyce” wygl. prof. M. Józefowicz. — 15.45: Muzyka z płyt gramofonowych. — 16.00: Skrzynka poczt. dla najmłodszych w opr. p. Ady Artz - Jampolskiej. — 16.20: Muzyka z płyt gramofonowych. — 16.30: Trans. z Warszawy. Kącik artystyczny LSG. — 16.45: Trans. z Warszawy. Kom. Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków. — 16.50: Trans. z Warszawy. Pogadanka literacka w języku francuskim wygl. Lektor p. Lucien Roquigny. — 17.10: „Barwy, sylwetki i linie” wygl. p. Stefanja Zielińska. — 17.25: Muzyka z płyt gramofonowych. — 17.35: Trans. z Warszawy. Odczyt „Z kraju Basków” wygl. dr. Kazimiera Zawistowicz. — 18.00: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka i taneczna w wyk. orkiestry Wacława Roszkowskiego. — 19.00: Rozmaitości. — 19.20: Skrzynka poczt. techniczna inż. Józefa Mińskiego. — 19.40: Muzyka z płyt gramofonowych. — 19.55: Trans. z Warszawy. Urz. komunikat Państw. Instyt. Meteor. — 20.00: Trans. z Warszawy. Prasowy Dziennik Radiowy. — 20.10: Trans. z Warszawy. Komunikat sportowy I-szy. — 20.15: Trans. z Warszawy. Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej w wyk. orkiestry Filharmonji Warsz., pod dyr. Kazimierza Wilkomirskiego i Józef Kamiński (skrzypce). W przerwie repertuar Petrarów. — 22.00: Trans. z Warszawy. Felj. p. Macieja Gruszczyńskiego „Stary i nowy Neopol”. — 22.15: Trans. z Warszawy. Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego. — 22.20: Trans. z Warszawy. Komunikaty. — 22.25: Odczytanie programu na dzień następnny. — 22.30 — 24.00: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka i taneczna.

Notowania giełdowe.**GIEŁDA WIENSKA.**

Wiedeń, 5 sierpnia.

CZEKI: Amsterdam 286.70, Belgrad 12.60, Bruksela 99.25, Bukareszt 4.21, Kopenhaga 190.00, Londyn 34.48 i 1/2, Madryt 63.80, Medjolan 37.19, Nowy Jork 709.95, Oslo 189.95, Paryż 28.00, Praga 21.01 i 1/8, Sofja 5.35, Sztokholm 190.10, Warszawa 79.50 — 79.78, Zurych 138.75.

BANKNOTY: Berlin 168.10, Nowy Jork 712.—, Zurych 138.80.

AKCJE: Losy tureckie 10.00, Wr. Bankverein 14.00, Escompt Niederöst. 147.50, Poldihütte 79.10, Laenderbank 20.25, Nationalbank 248.00, Zivnostenska 78.70, Portlandcement 31.00, Gal. Karpathen 1.15, Galizia 14.50, Alpinomont. 12.05.

Ostatnie wiadomości giełdowe.**GIEŁDA WARSZAWSKA.**

Warszawa, 6 sierpnia.

PAPIERY PROCENT.: 3% poz. budowl. 32.00—33.00; 4% poz. inwest. 82.50; 5% poz. konwers. 44.50; 6% poz. dolarowa 71.50.

WALUTY: Dolary 9.01.

DEWIZY: Holandia 360.20, Nowy Jork 8.92.5, Paryż 34.74, Praga 26.44, Szwajcaria 174.37, Wiedeń 125.48, Włochy 46.73.

AKCJE: Bank Polski 114.—, Lilpol, 12.50.

Od Najgorszych Plag Ludzkości Chroni Jedynie 100% Pewna PREZERWATYWA.



Gum...

?...

ZGUBIONE DOKUMENTY.

ABRAHAM LEIB GOTTLIEB unieważnia książeczkę wojskową P. K. U. Tarnopol. 6189

MARJAN WITOLD KELLERMANN, urodzony 1899 w Kańczudze, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową i upoważnienie do prowadzenia pojazdów mechanicznych, wydane przez Województwo Lwowskie. 6180-3

RUFUS KING.

Na zgubionym kursie.

Przekład autoryzowany z angielskiego.

— Kto pani powiedział, że pokazał się delfin?

— Ten dziwny pan Sanford. On jest dziwny, prawda? Ma takie dziwne przyzwyczajenia. Ella mówi, że on jest nienormalny. — Panna Sudderby była rozgniewana. — Naturalnie nie było żadnego delfina. On jest naprawdę podobny do konia.

— Czy pani potem wróciła na leżak?

— Nie, bo już był czas na obiad. Poszłam tylko zabrać torbę. Myślałam, że nożyczki są w środku. Ale komuby przyszło do głowy kraść nożyczki?

— Mogły być komuś potrzebne.

— Do czego? Do robótek są za długie.

— Może do czego innego.

Patrzyła na niego z zaciekawieniem.

— Ale jeżeli nie do szycia, to do czego? — rzekła powoli.

Valcour odgonił z myśli przykry obraz zgubionych nożyczek, rozdzielonych na dwa ostrza i rzekł:

— Chyba do niczego. Ma pani słusność.

Podeszła do niego blisko i zapytała:

— Czy pan powziął jaką decyzję

o propozycji wczorajszego nieszczęścia? Czy pan jest w dalszym ciągu przekonany, że biedny pan Gans nie

umarł naturalną śmiercią?

— Jestem przekonany.

Małe oczy panny Sudderby napęły się strachem.

— Więc go ktoś zamordował? — Zaśmiała się nerwowo. — Ale przecież nie jedziemy tramwajem.

ROZDZIAŁ XIV.

35°0' szer. pñ.

64°33' dług. zach.

Nastój przy śniadaniu był więcej niż przykry. Krzesła pani Poole, kaptana Sohmeo i pana Dumarque'a świeciły pustką. Luki były otwarte, ale zaczął padać drobny deszczyk, który zasłonił je jak firanką, tamując kompletnie dostęp powietrza. W małej jadalni było duszno. W powietrzu unosiły się słabe zapachy zapomnianego jedzenia. Wśród zebranych panowała letargiczna przynębnienie, spowodowane ogólnie bezsennością, wyczerpującą nocą i po przywitaniach zapadło leniwe milczenie, przerywane tylko brzękiem naczyń i zdawkowymi uprzejmościami.

Valcour, który siedział między Force'm i Wrightem, oczekiwał donoski panna Sudderby nie zdecydowała wreszcie po głośnej debacie z własną osobą, co ma jeść, i rzekł:

— Uważam, że powinniśmy wziąć

udział.

Z nad nakryć podniosły się znużone twarze.

— W czym? — zapytał pan Stickney, spoglądając z nad pisanego na maszynie menu.

— W pogrzebie — odpowiedział spokojnie Valcour. — W pogrzebie Gansa.

Panny Sudderby drgnęły, a pani Sanford wpatrzyła się bezmyślnie w próżny talerz.

— Absolutnie wypada — rzekł Stickney. — To przecież ostatnia posługa. Przez samo poszanowanie dla... — nie dokończył.

— Dla czego? — zapytał dziwnie nietaktownie młodociany Force.

Pani Sanford spojrzała na niego wzrokiem, z którego uciekła wszelka słodycz, a nie zostało wzamian nic i rzekła:

— Przez poszanowanie dla śmierci, młody człowieku.

— Rozumiem. — Młodzieniec zaśmiał się krótko i jego uderzające i kłopotliwe rysy wykrzywiły się brzydkim grzmasem. — Taka jest ogólna zasada.

Panny Sudderby okazały wyraźne zgorznienie i zaczęły ze sobą szeptać.

— Pan nie szanuje śmierci? — zapytał uprzejmie Valcour, zwracając się do Force'a. — Może pan zapatruje się na nią, jak wielu młodych, jako na coś bardzo dalekiego i dlatego nieaktualnego? Może pan się poprostu czuje bezpiecznym z punktu widzenia swojej młodości?

— Nie — odparł bez uśmiechu

młodzieniec. — Jako na coś, do czego można się uciec.

— W każdej chwili?

— W następującej się chwili.

Force podniósł do ust szklanke z wodą i Valcour, przypomniawszy sobie uwagę Dumarque'a, spojrzął na jego ręce.

— Czy pan jest artystą, panie Force? — zapytał.

— Od handlu — odpowiedział chłopak, rumieniąc się lekko. — Dla czego pan pyta?

— Ma pan ręce artysty.

— O, to są rzeczy niedowiedzione. Więc pan sądzi, że z cech fizycznych można wnioskować o właściwościach duchowych?

— Owszem — w pewnym przybliżeniu i negatywnie.

— Negatywnie?

— Tak. Często, patrząc na człowieka, można zgadnąć, do czegooby nie był zdolny, chociaż nie można określić, do czego byłby zdolny. W ten sposób eliminując, zacieśnia się pole badania. Steward, proszę kawę i sadzone jajka z grzankami. I nic więcej. Dzięki.

— Dobrze, proszę pana.

— Panie poruczniku — rzekł Sanford — powinien pan zawsze z rana jadać owoce — choćby wypić sok z jednej pomarańczy — czy pan już złapał tego lotra i zakuli go w kajdany?

Valcour uśmiechnął się lekko.

— Jeszcze nie.

Pan Stickney zaczął domagać się szczegółów.

(C. d. n.).

CENA OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz milimetry 1-szpaltowy kolumny 8-linowej w ogłoszeniach zwykłych za tekstem) 15 gr. — za 1 wiersz milimetry 1-szpaltowy kolumny 4-linowej w nadstanie „nekrologii” 240 gr. — w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym, paski na stronicach tekstowych 60 gr. — po kronice 50 gr. na 1-szej (pod nagłówkiem) 30 gr. — drobne ogłoszenia za słowo 10 gr. — drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 15 gr. — Cena strona: ogłoszeniowa 400 zł. — tekstowa 600 zł. — pierwsza (pod nagłówkiem) 800 zł. — Ogłoszenia tabelaryczne cyfrowe 50%, — zarobkowe 30% droższe.